ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème | NIEDZIELA, 24 czerwca 1951 PONIEDZIAŁEK, 25 czerwca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 24 Juin 1951 LUNDI, 25 Juin 1951 | Nr. 148

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Pełna kolektywizacja wsi za „żelazną kurtyną"

— środkiem ostatecznego ujarzmienia podbitych narodów

(Od własnego korespondenta)

Państwa środkowo - wschodniej Europy z wyjątkiem Czechosłowacji są krajami wybitnie rolniczymi, w których chłopi stanowią rdzeń narodu, ośrodek siły i oporu wobec zamachów komunistów. Kreml dobrze sobie z tego zdaje sprawę. „Nowoje Wremia" w zeszycie 16-tym zaleca umiar w przeprowadzaniu kolektywizacji, to jednak w zeszycie z dnia 28. 3. 1951 wypisuje pochwalne hymny na cześć osiągnięć kolektywizacyjnych w „demokracjach ludowych".

Warunkiem przeprowadzenia kolchozów, obok innych czynników, jest konieczność zaopatrzenia kolektywów w traktory. Na ten czynnik reżimy położyły największy nacisk. Np. w lecie 1950 r. Bułgaria miała 6.088 traktorów, Polska — 4.324, Węgry — 6.000, Rumunia — 6.000, Czechosłowacja — 5.600 traktorów. W Albanii było czynnych 10 stacyj traktorowych. Traktory są przeważnie z dostaw UNRRA i sowieckie. Przemysł traktorowy jest szczególnie pielęgnowany. W Rumunii powstała mieszana fabryka traktorów „Sowromtraktor", która w 1948 r. zbudowała 1.000 traktorów. Na Węgrzech fabryka „Hofherr" produkuje kilka tysięcy ciągników rocznie i w r. 1954 ma być czynnych ponad 28 tys. traktorów. Plan 6-cioletni Polski przewiduje do końca 1953 r. 80.700 traktorów! — Czeski plan do końca 1953 r. 45.000 traktorów, a Bułgaria ponad 10.000 do roku 1953.

Rozbudowa fabryk traktorowych ma jeszcze inny cel — wojskowy, albowiem części traktorowe są automatycznie przystosowane do budowy czołgów.

Tempo kolektywizacji najszybsze jest w Bułgarii. Tylko Czerwenkow, dyktator z łaski Kremla, forsuje kolektywizację, nie patrząc na nędzę, ofiary i masowy opór chłopów, którzy całymi grupami uciekają do Jugosławii. Oto cyfry tempa kolektywizacji w Bułgarii:

Na 1. 1. 1950 r. 1.500 kol., 156.483 gosp., 550.836 ha pow. ziemi.

Na 1. 8. 50 r. 277.937 gosp., 1.119.603 ha pow. ziemi.

Na 1. 11. 1950 r. 2.562 kol., 525.171 gosp., 43 proc. pow. ziemi uprawnej.

Na 1. 12. 53 r. plan przewiduje 4.000 kołchozów i 3 mil. ha pow. uprawnej.

W Polsce podobne tempo kolektywizacji. W początku 1950 r. były 243 kolektywy, w początku 1951 r. już 2.200, a obecnie 2.600 kołchozów. Wymownym jest fakt, że reżim warszawski kładzie nacisk na rozbudowę państwowych kolektywów, t.zw. PGR (sowchozy!), które mają dostarczać 10 proc. całości dóbr rolnych. Równocześnie postępuje akcja obsadzania kluczowych stanowisk gospodarczych w Polsce przez speców sowieckich. I tak całością gospodarki ma dyrygować gen. Łomonosow, koordynowaniem siły roboczej — pułk. Czermakow, elektrycznością — pułk. Krotki, prod. węgla i materiałów pędnych — major Stojanow! Przemysł polski został przez tych „speców" w całości przestawiony na produkcję wojenną.

Na Węgrzech w marcu 1950 r. było 1.760 kołchozów, w końcu 1950 już 2.229 kol. z 90 tys. gosp. i 811 tys. ha powierzchni. Rakosi 25. 2. 1951 r. pochwalił się szczególnym osiągnięciem w okręgu Turkeve: „Na 3.200 gosp. — 3.177 wstąpiło do kolektywów, czyli 96 proc. uprawnej powierzchni znalazło się w socjalistycznym sektorze!".

W Rumunii, w marcu 1950 r. było 184 kol., zaś w październiku 1950 r. — 1.600 kol. W Rumunii ze względu na pierwszeństwo produkcji nafty, kolektywizacja postępuje stosunkowo wolniej.

W Czechosłowacji w roku 1950 stworzono 3.279 kołchozów. Gotwald postawił sobie za cel pełną kolektywizację wsi i szczególnie po wypadku herezji Slinga-Svermowa-Clementisa, aby odzyskać zaufanie Moskwy, przypuścił szturm na wieś.

Akcja kolektywizacyjna napotkała wszędzie na powszechny opór chłopów. Reżimy, aby zapędzić chłopa w kolektyw, zastosowały złośliwą politykę podatkową, konfiskaty, zastraszanie i dyskryminację z równoczesnym faworyzowaniem kolektywów. W rezultacie nastąpiło powszechne zbiednienie gospodarzy, **katastrofalny spadek pogłowia, dotkliwy brak mięsa i tłuszczów.** Reżimy zaczęły dopatrywać się wszędzie sabotaży „kułaków", rozpętując walkę ze średnim i bogatszym gospodarzem. Tysiące zostało wywiezionych lub osadzonych w obozach pracy. — Szczególnie drastyczne formy tej walki przejawiły się na Węgrzech, gdzie spontanicznie wybuchała chłopska partyzantka. („Nowoje Wremia" 28 marca 1951 r.).

Narody bronią się przed zapędzeniem ich w system niewolnictwa, niesłychanego wyzysku i poniewierania. Cel Moskwy jasny — pełna kolektywizacja — pełna sowietyzacja — całkowita kontrola nad każdą jednostką przez okrutny policyjno - biurokratyczny aparat państwa - Molocha.

St. R.

Komunikat egzekutywy M.R.P.:

Zagwarantowanie pokoju i służenie sprawiedliwości — zadaniem nowego ciała prawodawczego

PARYŻ. — Egzekutywa M.R.P. ogłosiła komunikat, w którym głosi między innymi:

„Zadaniem nowego ciała prawodawczego, do którego należy zespolenie wszystkich ludzi, nie podlegających hasłom, w opracowaniu których nie wzięli udziału, będzie zagwarantowanie pokoju, służenie sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach, społecznej, jak i szkolnej, bez demagogii ni nieśmiałości.

„Francja udzieliła ludziom odważnym i rozsądnym poparcia, które w całym świecie poeleszyło wolne serca. Ludowy Ruch Republikański dziękuje 2 i pół milionom wyborców, którzy pomimo ataków dali mu niezapomniany dowód zaufania. Dzięki nim ideał, którego M.R.P. nigdy nie przestanie bronić, jest odtąd włączony na zawsze do życia publicznego kraju".

Min. Maroselli kwestionuje wybory w Haute-Saône

PARYŻ. — Min. Maroselli, sekretarz stanu dla sił zbrojnych, radykał społeczny, zażądał unieważnienia wyborów w dep. Haute-Saône. Na poparcie tego żądania, skierowanego do przewodniczącego Zgrom. Narodowego, p. Maroselli, który nie został wybrany, dołączył protokół, zaznaczający, że w chwili zabierania do obliczeń urn z biura wyborczego w Vesoul, jedna urna była otwarta.

Ojciec i syn ulegli atakowi szaleństwa

NEVERS. — Boleśnie dotknięta śmiercią jednego ze swoich synów, pani Mejeux z Entrins-sur-Nohain, powiesiła się. Na widok zwłok żony, p. Mejeux oszalał i z kolei usiłował pozbawić się życia. Dramat tak podziałał na drugiego syna, że również stracił rozum. Ojca i syna umieszczono w zakładzie dla obłąkanych.

Powstała komisja badania historii deportacji

PARYŻ. — Komitet badań historii wojny, organizm międzyministerialny przy Prezydium Rządu, utworzył komisję historii deportacji w krajach nieprzyjacielskich podczas wojny.

Komisja, której przewodniczącym jest p. Julien Cain a sekretarzem generalnym p. Henri Michel, zbierze dokumenty, dotyczące deportacji i wypełni luki, zbierając świadectwa pewnej liczby deportowanych.

W skład komisji wchodzą historycy oraz deportowani, wśród nich znany kaznodzieja O. Riquet.

„Gwiaździsty kiermasz" 2. Dywizji Panc.

PARYŻ. — Prezydent Vincent Auriol w sobotę wieczorem dokona otwarcia „gwiaździstego kiermaszu" w Ogrodach Tiuleryjskich, organizowanego na cele społeczne 2. Dywizji Pancernej. Ponad 1.000 francuskich i zagranicznych gwiazd sceny i ekranu weźmie udział w tym dwudniowym święcie ludowym, które ściągnie kilkaset tysięcy Paryżan.

Cyganie podejrzani o uprowadzenie dziecka

GRENOBLE. — Trzy i pół letnia Odetta Khan zniknęła bez śladu w okolicy Morzine, gdy rodzice jej byli zajęci składaniem bagażu do domku, który wynajęli na wakacje. Podejrzewa się, że dziecko uprowadzili Cyganie. Poszukiwania za nimi są w toku.

W wyreżyserowanym przez komunistów procesie w Budapeszcie

Arcybiskup Grosz „przyznaje się" do zarzucanych mu czynów,

po spreparowaniu go przez bezpiekę, podobnie jak kard. Mindszentego

Budapeszt. — Jeszcze jeden z tych wyreżyserowanych procesów rozpoczął się za „żelazną kurtyną". Tym razem reżim komunistyczny w Budapeszcie oskarżył o zdradę i najrozmaitsze inne przestępstwa J. E. ks. Grosza, arcybiskupa Kalocsy i następcę Prymasa Węgier, kardynała Mindszentego.

Preparowany od kilku miesięcy w lochach bezpieki w Budapeszcie, poddany najrozmaitszym torturom fizycznym i moralnym, ks. arcybiskup Grosz został w piątek sprowadzony na salę sądową wraz z 8 innymi współoskarżonymi.

Rozprawa toczy się w tej sali, gdzie sądzono kardynała Mindszentego w roku 1949. Przewodniczącym sądu jest Vilmos Olty, ten sam „specjalista", który wydał wyrok na kardynała Mindszentego.

Akt oskarżenia głosi jakoby arcybiskup Grosz i jego wspólnicy handlowali dewizami na czarnej giełdzie, jakoby zdradzili kraj przez zamiar obalenia reżimu i wprowadzenia na tron Ottona Habsburskiego. Dalej reżim zarzuca oskarżonym jakoby byli agentami Watykanu i Tity oraz szpiegami Stanów Zjednoczonych.

Nikt nie zdziwi się, że po „zmiękczaniu" i „spreparowaniu" przez bezpiekę, arcybiskup Grosz „przyznał się" do wszystkiego, podobnie, jak to uczynił przed nim kardynał Mindszenty.

Przyznali się również i 4 inni oskarżeni.

Według reżyserii procesu, pozostali czterej mają się przyznać na następnej rozprawie.

Tak więc arcybiskup Grosz zeznał prawie w słowo w słowo to wszystko, co głosi akt oskarżenia, jakoby „utrzymywał regularne kontakty z przedstawicielami dyplomatycznymi Stanów Zjedn. i W. Brytanii w Budapeszcie", jakoby „przekazywał tym dyplomatom różne poufne informacje", jakoby „po aresztowaniu kardynała Mindszentego zgodził się na żądanie ambasady amerykańskiej, podjąć próbę utworzenia rządu kotrrewolucyjnego i wystąpić jako tymczasowa głowa państwa". Ks. arcybiskup Grosz miał również „przyznać" jakoby w roku 1945 przedstawiciel dyplomatyczny USA zapytał go dlaczego nie ma na Węgrzech zorganizowanego oporu zbrojnego przeciwko komunistom, na co arcybiskup miał oświadczyć. „Kosami i widłami nie możemy walczyć".

Podobnie jak i proces kardynała Mindszentego, obecna rozprawa przeciwko ks. arcybiskupowi Groszowi jest jednym z przejawów walki, jaką prowadzą reżimy komunistyczne za „żelazną kurtyną" przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Rzekome przyznania się oskarżonych, będące specjalnością komunistycznej procedury sądowej i tajemnicą lochów bezpieki, są później wykorzystywane jako rzekome argumenty „winy".

Gen. de Gaulle przedstawia swój program oraz określa stanowisko R. P. F.

w nowym Parlamencie

PARYŻ. — Gen. de Gaulle odbył w piątek konferencję prasową, na której dokonał przeglądu obecnej sytuacji politycznej. Omówiwszy rezultaty wyborów, generał de Gaulle oświadczył, że tak ze względu na liczbę mandatów, jak i uzyskane głosy, do R.P.F. należy wzięcie odpowiedzialności w rządzie. „Jesteśmy gotowi rządzić wraz z tymi, którzy będą chcieli nam w tym dopomóc, ale pod pewnymi warunkami. Istnieją jednak nie tylko warunki do postawienia, ale trzeba zrealizować pewien program".

(Archiwum)

Generał de Gaulle.

Program swój określił gen. de Gaulle w pięciu punktach.

1) Reforma konstytucji;

2) Reforma ordynacji wyborczej przez przywrócenie wyborów ściślejszych;

3) W dziedzinie gospodarczej i finansowej: zwiększenie produkcji przez zespolenie kapitału i pracy, zwłaszcza w sektorze upaństwowionym; zrównoważenie budżetu oraz zmniejszenie wydatków publicznych, rewizja kredytu, reforma upaństwowionych przedsiębiorstw, ubezpieczeń społecznych i służby publicznej.

4) Obrona narodowa i zagadnienie szkolne: „Trzeba, aby ustawy o organizacji narodu w czasie wojny, o organizacji trzech armij, kadr i efektywów zostały uchwalone i zastosowane.

„Należy wprowadzić system zasiłków wychowawczych, aby położyć kres kwestii szkolnictwa".

5) Polityka zagraniczna: „Należy wszcząć rokowania z zachodnimi Niemcami, aby doprowadzić, o ile możności, do całkowitego porozumienia zwłaszcza na płaszczyźnie gospodarczej a także na płaszczyźnie obrony. Na tej podstawie należy dokonać reformy umów londyńskich i skierować się ku rzeczywistej federacji europejskiej wraz z tymi, którzy pragną do niej wstąpić".

„Z krajami atlantyckimi, w pierwszym rzędzie ze Stanami Zjednoczonymi, trzeba poruszyć sprawę współpracy we wspólnej obronie. Trzeba, aby między rządami i w obliczu opinij publicznych została uregulowana raz na zawsze, umową stanowczą i dokładną, współpraca w przymierzu atlantyckim, zwłaszcza między Francją i Stanami Zjednoczonymi, z punktu widzenia baz i komunikacyj, z punktu widzenia rozdziału dowództwa i strategii, z punktu widzenia sił do wystawienia w dokładnych terminach dla jednych, jak i drugich, uruchomienia środków, szczególnie fabrykacyj, z umową o odpowiednim rozdziale strategicznych surowców".

Generał zaznaczył w końcu: „Nigdy nie udzielimy inwestytury ani zaufania rządom, niezdolnym do rządzenia. Nie będziemy stawiali przeszkód, ale za każdym razem będziemy wytykali błędy".

Odpowiadając następnie na pytanie, co myśli o położeniu międzynarodowym, gen. de Gaulle oświadczył m. in.:

„Wojna rozpoczęła się w Azji. Strategia sowiecka polega na przyciągnięciu na Daleki Wschód możliwie największych sił wojskowych. Tymczasem ośrodkiem świata pozostaje Europa. Obrona jej jest pierwszym obowiązkiem krajów zachodnich. Należy dać jej absolutne pierwszeństwo, ale nie jest to powodem do opuszczenia Azji. Inaczej mówiąc, trzeba walczyć na dwóch frontach, trzeba zbroić się".

Katastrofa w kopalni lotaryńskiej

3 zabitych, 3 ciężko rannych

METZ. — W piątek przed południem, około godz. 10,15, para o bardzo wysokim ciśnieniu rozsadziła rurę w kotłowni szybu kopalnianego w Merlebach. Trzej robotnicy ponieśli śmierć na miejscu: René Schmitt, lat 32, żonaty, ojciec jednego dziecka; Albert Muler, lat 54, żonaty, ojciec dwojga dzieci; Brunon Pribise, lat 30, żonaty, ojciec jednego dziecka.

Trzej inni robotnicy odnieśli ciężkie poparzenia. Stan ich jest nieomal beznadziejny. Karol Rucesth i Jan Klink są poparzeni w 80 proc. a Jacques Ledurain w 50 proc.

Prąd Loary uniósł trzech harcerzy

Zwłok nie odnaleziono

Lyon. — Z nadejściem upałów rozpoczynają się tragiczne wypadki utonięć. Czterech harcerzy z Roanne, w wieku od 12 do 25 lat, wybrało się do kąpieli w Loarze, niedaleko mostu Villerest. W drodze przyłączył się do nich 17-letni przyjaciel. Przybywszy nad brzeg rzeki, młodzieńcy postanowili przejść wbród do pobliskiej wysepki. Pierwszy znalazł się na niej Paul Burlier, lat 17. Spostrzegł nagle tuż przy wysepce serię wirów. Chciał ostrzec kolegów, ale było już zapóźno.

Paul Paudu i Jaques Zolonian, lat 13, stracili grunt pod nogami i nie umiejąc pływać, zostali uniesieni przez prąd. 25-letni Devaux usiłował dopłynąć do brzegu z 12-letnim Imbachem, ale i on skolei, pochwycony przez wir, znikł w falach. Paul Burlier rzucił się wówczas do wody i przypłynął z Imbachem do brzegu. Alain Mathiot, lat 13, który pozostał na brzegu, przypatrywał się bezsilnie tragedii, rozgrywającej się na rzece. Zwłok topielców dotychczas nie znaleziono.

Wyrok w aferze zakładu „Buissonnets"

ANNECY. — Sąd w Annecy wydał wyrok w aferze zakładu „Buissonnets". Pani Carmin, dyrektorka zakładu, została skazana na 15 miesięcy więzienia i 250 tys. fr. grzywny. Pielęgniarka, panna Kirchner, została skazana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem; dr Picon zapłaci 100 tys. fr. grzywny. Mąż dawniejszej służącej, p. Clément Carmin oraz Niemiec Stattler, zostali skazani każdy na 10 tys. fr. grzywny.

Strony cywilne, w liczbie 14, otrzymają ogółem odszkodowania w wysokości 2.335 tys. fr. Trybunał wyjaśnił, że część, jaka będzie mogła być żądana od panny Kirchner, nie może przekroczyć 20 proc.

Zaginął amerykański samolot transportowy

z 40 ludźmi na pokładzie

DAKAR. — Samolot towarzystwa „Pan American Airways", utrzymujący komunikację między Johannesburgiem a Nowym Jorkiem zaginął w drodze między Accra (Złote Wybrzeże) a Monrovia (Liberia), mając na pokładzie 40 osób, w czym 31 pasażerów i 9 członków załogi.

W nocy z czwartku na piątek, po wystartowaniu z Accra w kierunku na Dakar, samolot natrafił na gwałtowną burzę. Pilotowi udało się osiągnąć rejon niedaleko od Monrovia i stamtąd sygnalizował, że będzie próbował lądować w rejonie Robersfield.

Samolot krążył jeszcze od godziny 2,26 do 3,50 w nocy, poczym oddalił się, podając znowu przez radio, że spodziewa się wylądować za 20 minut.

Od tego momentu nastała złowroga cisza. Samolot nie nadał więcej żadnej depeszy...

Na poszukiwanie zaginionego samolotu wyleciały natychmiast samoloty z Dakaru.

Dotychczas jednak poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu.

Rozbiła się nadforteca „B.-29"

Co najmniej 3 zabitych

Cibolo. — Nadforteca „B.-29", należąca do lotnictwa amerykańskiego, rozbiła się o ziemię w odległości 8 km na północny wschód od Cibolo i stanęła w płomieniach.

Co najmniej trzech lotników poniosło śmierć. Trzech innych widziano wyskakujących ze spadochronami.

Stany Zjednoczone badają

sprawę udziału Niemiec w obronie Zachodu

WASZYNGTON. — W najbliższych dniach sekretarz Stanu, Dean Acheson ma omówić z Mac Cloy'em, wysokim komisarzem USA w Niemczech, sprawę udziału niemieckiego w obronie Zachodu.

Zagadnienie to było prawdopodobnie przedmiotem narad prez. Trumana z szefami sztabów wojskowych, odbytych w piątek.

Przebieg tej konferencji utrzymywany jest w tajemnicy. Wiadomo tylko, że omówiono między innymi raport gen. Bradley'a z jego podróży po Europie.

Jak wiadomo, w sprawie wielkości jednostek niemieckich w armii atlantyckiej istnieje różnica zdań między punktem widzenia Bonn, a stanowiskiem Francji.

Bonn domaga się mianowicie utworzenia armii niemieckiej obejmującej 10 do 12 dywizyj, w tym 3 pancerne.

Niemcy zach. domagają się również własnego lotnictwa. Wysuwają oni tutaj cyfrę 6.000 samolotów.

Z drugiej strony plan francuski przewiduje utworzenie z żołnierzy niemieckich grup taktycznych w sile od 5 do 6 tysięcy. Grupy te posiadałyby własnych oficerów niemieckich za wyjątkiem generałów.

Na konferencji jaką odbyła w piątek komisja dla sprawy armii europejskiej, przedstawiciel Francji, p. Hervé Alphand przedstawił wynik dotychczasowych osiągnięć.

Dodał on, że poszczególne delegacje biorące udział w pracach tej komisji przedstawią wkrótce swoim rządom szczegółowe raporty. Jak wiadomo, do komisji tej wchodzą delegacje Francji, Niemiec, Belgii, Włoch i Luksemburga. Nadto Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada, Dania, Norwegia, Szwecja i Holandia mają tam swoich obserwatorów.

Umiar i rozum polityczny Francuzów w wyborach do Zgromadzenia Nar.

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, w czerwcu 1951.

Dziś, gdy przeminęła gorączka wyborcza i zgasły pasje, jakie mogły towarzyszyć chwilom ogłoszenia wyniku wyborów, we francuskich kołach politycznych poczęto się zastanawiać na zimno nad lekcją, jaką chciał dać wyborca swoim przedstawicielom w parlamencie i jego zastępcom w życiu publicznym.

Przed wyborami mówiono: „Kampania wyborcza odbywa się w atmosferze zobojętnienia. Francuzi nie interesują się sprawami publicznymi." Twierdzenie to okazało się fałszywe. Francuzi poszli do urn wyborczych masowo, tylko że każdy z nich miał już z góry obliczony sposób postępowania i dlatego nie zważał na przedwyborcze mowy.

Jakkolwiek Francuzi nie lubią takiego słowa jak konserwatyzm, okazali się konserwatystami, gdyż wyczuli instynktem, że wszelkie zasadnicze zmiany ustrojowe mogłyby narazić na szwank swobody demokratyczne, jakimi się cieszą.

Co dalej?

Lekcja rozumu politycznego i umiarkowania dana parlamentowi w ostatnich wyborach, wykazuje wyraźnie czego chce Francuz, szary człowiek. Nie chce żadnych wstrząsów, żadnych rewolucyjnych reform. Dzień 17 czerwca wykazał, że szary człowiek francuski pragnie zachować swoje prawo do życia, pracy w wolności i poszanowaniu swobód obywatelskich.

Politycy pojęli lekcję jak należało. W chwili, gdy ucichły wszelkie możliwe pasje, gdy nastąpił okres zimnego rachunku i ujęcia steru państwowego w silne ręce, w kołach politycznych Paryża zarysowuje się wyraźnie dążenie do **utworzenia rządu możliwie na najszerszych podstawach, silnego i zdolnego do przeprowadzenia planu dalszego podniesienia gospodarki oraz dalszego wzmocnienia pozycji Francji na terenie międzynarodowym.**

W kuluarach i na łamach prasy toczą się gorączkowe dyskusje. Istnieją cztery zasadnicze kombinacje utworzenia rządu w oparciu o najszersze podstawy, wybrane przez Naród.

Pierwsza kombinacja, jakaby się narzucała, to utworzenie rządu jedności narodowej od socjalistów do R. P. F. (stronnictwa de Gaule'a). Kombinacja ta wysuwana przez p. Paul Reynaud z umiarkowanej prawicy, zgromadziłaby 500 posłów na 620.

W drugim wypadku, gdyby socjaliści odmówili współpracy z RPF, możliwa byłaby kombinacja stronnictw RPF, prawicy i radykałów. Kombinacja ta mogłaby zgromadzić 400 posłów.

Jako trzeci wariant, na wypadek odizolowania się stronnictwa RPF, dotychczasowa większość rządowa oparta o demokratów ludowych, socjalistów i radykałów, mogłaby by być rozszerzona także na niezależnych i ludowców. Taka koalicja rządowa mogłaby się oprzeć na 380 do 400 głosach w Zgromadzeniu Narodowym.

Czwarta wreszcie kombinacja, wysuwana przez polityków, opiera się na możliwości przegrupowania sił w kierunku wytworzenia szerokiej koalicji rządowej.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że dwie pierwsze kombinacje mogą napotkać na opór RPF, przynajmniej w pierwszych miesiącach życia nowego parlamentu.

Pozostają zatem dwie dalsze kombinacje. Trzecia ma jednak najwięcej szans powodzenia.

W najbliższych dniach należy się spodziewać ostatecznego wyjaśnienia sytuacji. Poszczególne ugrupowania polityczne bowiem mają odbyć narady w celu opracowania programów i warunków współpracy z rządem. Socjaliści zwołali nawet nadzwyczajny kongres na dzień 4 lipca, poprzedzający zebranie się nowego parlamentu. Inne ugrupowania takie jak PGR, niezależni, partia chłopska, odbędą swe sesje rozszerzonych rad administracyjnych w ciągu najbliższych dni. Radykali mają się zebrać w pierwszych dniach lipca.

Wszystkim tym naradom będzie niewątpliwie przyświecała lekcja udzielona przez wyborców, lekcja umiarkowania, rozumu politycznego, lekcja wskazująca, że tylko przez wytężoną pracę w wolności, Francja będzie mogła przejść przez trudne chwile, które będą udziałem nietylko jej samej, ale całej Europy, jeżeli nie świata.

J. Urban

Przewróciła się barka na Bramaputrze

25 osób utonęło

KALKUTA. — Na skutek wzburzonych powodzią fal, przewróciła się na rzece Bramaputrze łódź, przy pomocy której ewakuowano jedną z zalanych wiosek. 25 osób utonęło.

Czechosłowacja odmówiła zwolnienia z aresztu 2 pilotów samolotów amerykańskich

PRAGA. — Czechosłowacki min. spraw zagranicznych, Syroky odmówił zwolnienia dwóch pilotów samolotów amerykańskich, którzy dwa tygodnie temu pomyłkowo przelecieli granicę, a następnie lądowali na lotnisku pod Pragą.

W nocie wręczonej ambasadorowi U.S.A. w Pradze, Syroky oświadcza, że władze muszą najpierw zbadać dokładnie czy piloci ci nie przelecieli rozmyślnie granicy czechosłowackiej.

Szkoły w Gard zamknięte z powodu epidemii paraliżu dziecięcego

NIMES. — Władze wydały jeszcze surowsze zarządzenia, z powodu nowego wypadku paraliżu dziecięcego. Wszystkie szkoły zostały zamknięte. Badania niemowląt w przychodni zostały tymczasowo zawieszone. Zakazano także wszelkich kąpieli w pływalniach i rzekach.

Minister zdrowia publicznego postanowił wysłać do Nimes stalowe płuca. Drugi aparat tego rodzaju zakupi miasto Nimes.

Przepowiednie nie sprawdziły się

Zapowiedzi meteorologów, jakoby pierwsze dni lata miały być upalne a następnie dopiero miał nastąpić okres burz, nie spełniły się o tyle, że burze nadeszły wcześniej, niż były przepowiedziane. Północną Francję nawiedziły burze w piątek wieczorem. Ulewne deszcze padały przez całe rano w sobotę.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — W niedzielę odbywają się w Longchamp wyścigi konne o „Grand Prix de Paris", a w sobotę wstępne ciągnienie „Sweepstake'u".

PARYŻ. — Prezydent Auriol dokonał w Montmorency otwarcia domu dla dziennikarzy-emerytów.

RZYM. — 24-godzinny strajk objął około 65 proc. funkcjonariuszy włoskich.

Głosy Czytelników

Byłem w Polsce i widziałem:

Terror i uśmiech na rozkaz. — Nie udziela się wsparcia na katolicki pogrzeb. — Brak lekarstw a nawet szkieł i opraw do okularów!

Siewczyni wszelkiego kłamstwa „Gazeta Polska" w Paryżu aż zachłystuje się w swej nędznej propagandzie o rzekomej wolności, która jakoby panuje w Polsce pod obecnym reżimem. Radzę jednak czytelnikom rozumieć wszystko na opak, co „G. P." pisze.

Wróciłem niedawno z krótkiego pobytu w Polsce. Przebywałem ten krótki czas w Wałbrzychu wśród górników przeważnie reemigrantów z Francji. Tam zadziwił mnie w początkach mego pobytu ciekawy szczegół. Mianowicie każdego człowieka cechuje tam na ulicach jakiś dziwnego rodzaju uśmiech. Wszyscy chodzą uśmiechnięci. Wobec tego, w pierwszych dniach mego pobytu poczynałem już nieomal wierzyć w w szczęście tamtejszej ludności. Z drugiej jednak strony ten uśmiech ludzki wydawał mi się nieco inny od zwykłego uśmiechu i podpadało mi to, że ludzie chodząc ulicami uśmiechnięci, rzadko z kim przystawali. **Ten szczegół wyjasnił mi dopiero ob. B. Okazało się, że uśmiech ten jest z góry nakazany.** Bowiem, jeżeli bezpieka zauważy kogoś smutnego, to się go czepia i może go aresztować jako wroga ludu i wywieźć go w nieznane.

Podczas mego pobytu w Wałbrzychu umarł tam mój przyjaciel, górnik S. I tu znów ciekawy wypadek. Skoro powiadomiono o śmierci władze, natychmiast przybyli do domu żałoby przedstawiciele partii niby to, żeby dać pomoc w urządzeniu pogrzebu, ale równocześnie starając się przekonać rodzinę zmarłego, że pogrzeb należy uczynić cywilny, a nie z księdzem. Lecz w tym wypadku, mimo różnych obiecanek, wdowa postanowiła pochować zmarłego po katolicku z księdzem. Z tego też powodu nie udzielono wdowie żadnej pomocy, a w pogrzebie niewielu ludzi brało udział. Mówiono mi, że gdyby to był pogrzeb cywilny, tedy brałoby udział bardzo wielu, gdyż partia nakazałaby wszystkim brać udział w pogrzebie. Za to ci wszyscy, którzy biorą udział w pogrzebie katolickim, są podejrzani przez bezpiekę jako wrogowie ludu. Tak wygląda tolerancja religijna w Polsce. Zaznaczyć mi wypada, **że w wypadku katolickiego pogrzebu Kasa Chorych żadnej pomocy w urządzeniu pogrzebu nie daje.**

W ogóle, jeżeli chodzi o Kasę Chorych to i tak jej działalność sprowadza się do zera. Bo np. **jeżeli ktoś zgłosi się chory, to albo lekarz zapisze lekarstwo takie, którego w ogóle w Polsce nie ma,** a gdy zapisze takie, które jest, tedy zainteresowany i ten sam zapłacić musi, a zwrotu żadnego z Kasy Chorych nie otrzyma, gdyż zawsze jest **brak pieniędzy.**

A biada gdyby chory sam zażądał od lekarza jakiegoś lekarstwa! Za taką „niegodziwość" mógłby się dostać w kurację bezpieki. **Kilku, którym lekarz zapisał okulary, prosili mnie, żebym im z Francji je przysłał, gdyż w Polsce brak jest szkieł i opraw.** Prócz zwykłych drucianych, innych w ogóle nie ma. **W aptekach brak jest lekarstw.**

Rosja sowiecka przy pomocy agentów komunistycznych, pragnie wytępić narody ujarzmione przez imperializm sowiecki, i ażeby zakryć tę robotę, każą się ludziom uśmiechać!

Lecz przyjdzie chwila, że kaci całych narodów nie ujdą zasłużonej karze.

Milon.

Niemieckie hasła w 6-tym roku po zakończeniu wojny

(Korespondencja z Austrii)

Zaabsorbowani kłopotami życia codziennego coraz sprawami emigracyjno-politycznymi, niechętnie śledzimy procesy rozwojowe odradzających się Niemiec. Przeobrażenia jednak, jakie zachodzą w strukturze gospodarczej oraz psychicznej naszych przyrodzonych sąsiadów, wywierać będą na wszystkie państwa europejskie, a zwłaszcza na państwa ościenne znaczny wpływ.

Najnowsze hasło Niemiec „nic w Europie bez nas" wymierzone jest przeciwko naszej Nysie i Odrze. Jest to pierwszy strzał bezgłośny, lecz dość ciężkiego kalibru. Czuwanie nad tym, co dzieje się między Odrą i Renem, jest dziś coraz aktualniejszym obowiązkiem i pociąga za sobą konieczność przesunięcia punktu ciężkości naszej polityki z terenu partyjnego na międzynarodowy.

Plan odbudowy

Jak wyglądają dzisiejsze Niemcy w 6 lat po bezwzględnej kapitulacji? Oto kilka cyfr statystycznych: w roku bieżącym przewiduje się budowę około pół miliona izb mieszkalnych i jak z pod ziemi wyrastają kominy fabryczne kamienice, huty, domy składowe, magazyny i zbiornice towarowe, a jednocześnie setki tysięcy ludzi w Niemczech żyją jeszcze w drewnianych barakach. W Szlezwigu, Bawarii i Austrii blisko ćwierć miliona ludzi gnieździ się jeszcze w ruinach, lagrach i jamach piwnicznych. Bezdomni ci najsilniej odczuwają dziś jeszcze skutki II. wojny światowej i „nie chcą koszar — póki baraki istnieją". Jest to drugie hasło odradzających się Niemiec.

Młodzież niemiecka a państwo

Wobec problemów polityki wewnętrznej przeciętny Niemiec wykazuje zupełną bierność, a zwłaszcza młodzież znieczulona została na ideologię ugrupowań partyjnych. Młodzież niemiecka i austriacka, wychowana w głodowych latach powojennych, chce uczyć się, pracować, zarabiać i... maszerować. Jej zainteresowania do programów CDU, SPD i KPD równają się zeru. Młodzież chce maszerować i maszeruje w organizacjach strażackich, orkiestrach, pocztach sztandarowych i zespołach policji Ost-, West-Niemiec i Austrii. Instynktownie młodzież niemiecka żywi w głębi duszy Heglowskie idee apoteozy swego państwa, które silniej doń przemawiają, niż partyjne hasła ugrupowań politycznych.

Berlin symbolem zjednoczenia Niemiec

Mimo reprezentacyjnych imprez sportowych, międzynarodowych wystaw i targów, miasta niemieckie są przeważnie kupą gruzów, starannie uprzątniętych, jednak odradzający się w zawrotnym tempie przemysł i hutnictwo napawa niemiecką młodzież najlepszą nadzieją na przyszłość. Berlin jak był przed wojną stolicą Niemiec, tak i dziś pozostał symbolem ich zjednoczenia. Berlin stał się nawet swego rodzaju metropolią, na którą zwrócone są przecież oczy całego świata, w city berlińskim krzyżują się dziś interesy polityczne, finansowe i gospodarcze państw europejskich i nawet pozaeuropejskich. Nie na Bonn, nie na Frankfurt i nie na Wiedeń zwrócone są oczy patriotów niemieckich oraz ich aplegerów, lecz na Berlin, oddalony zaledwie o 100 kilometrów od polskiej granicy.

W takt czerwonej bałałajki

Brak dokładnych cyfr statystycznych ze wschodniej części Niemiec, które zetknąwszy się z komunizmem w dramatycznych warunkach w roku 1945, napewno nie przyjęły szczerze nowego wyznania wiary, przyniesionego ze stepów mongolskich, ale do czasu Ost-Niemcy maszerują w takt czerwonej bałałajki pod rozwiniętymi sztandarami, z których wypruto tylko swastyki. W blasku słonecznym łatwo dostrzec można ich ślady. Jest to sfinks nie mniejszy jednak od wzrastających w potęgę zachodnich Niemiec i Austrii. Nie ignorujmy go i nie odwracajmy się doń tyłem z poczuciem lekceważenia. Od czasu do czasu należy uchylić rąbek zasłony i zmierzyć potencjał duchowy odradzających się Niemiec a zwłaszcza jej młodzieży, z której wyrastać zaczynają ich mężowie stanu i przyszli przywódcy. Siłę i potęgę nowoczesnych państw oraz ich jednostek wojskowych mierzy się nie tylko ilością węgla i stali, lecz także potęgą ideologiczną, której nie należy niedoceniać.

Niemcy w Radzie Europejskiej z hasłem „nic bez nich w Europie" i zadaniem przywrócenia ich granic z 1939 roku — to najsilniejszy znak ostrzegawczy dla nowoemigracyjnych sanatorów, partyjnych pretendentów fotelowych oraz trabantów rokossowskich, aby punkt partyjnej i światopoglądowej polityki przesunęli na międzynarodowy obszar europejski.

B. N.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Witaminy znajdujące się w mleku, w żółtku, wątrobie i innym pożywieniu, najwidoczniej wstrzymują formowanie się komórek raka, a są to witaminy B-2 czyli riboflavin. Raport w tej sprawie złożyła grupa uczonych z uniwersytetu Rutgers na 119-ej konwencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Chemicznego.**

■ **Od niedawna wstawiane są pacjentom zęby z nierdzewnej i emaliowanej stali. Okazały się one najtańsze i najpraktyczniejsze „w użyciu".**

Nowe ultimatum perskie do personelu Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego

TEHERAN. — Rząd perski wystosował do pracowników Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego ultimatum, w którym daje im tydzień czasu na przejście do służby w nowej „Państwowej Spółce Naftowej w Persji". W przeciwnym razie pracownicy ci mają zgłosić swoją dymisję. Ci którzy wstąpią do nowej P.S.N.P. oraz wszyscy nowi pracownicy będą korzystać z tych samych uprawnień jakie posiadali w Anglo-Irańskim Towarzystwie Naftowym.

Ci zaś, którzy zgłoszą swoje wystąpienie mogą opuścić Persję, ale nie będą do tego zmuszeni.

Sądzi się, że nieliczni będą ci Brytyjczycy, którzy zgodzą się na propozycje perskie. W każdym razie przypuszcza się, że cały personel perski Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego wstąpi do nowej spółki.

★

Delegacja brytyjska powróciła do Londynu

LONDYN. — Delegacja brytyjska na rokowania w Teheranie powróciła w piątek do Londynu. Przewodniczący tej delegacji, Jackson oświadczył, że „nie ma więcej szans na osiągnięcie porozumienia w drodze rokowań, tak długo, dopóki dr Mossadegh będzie premierem".

★

Możliwość komunistycznego zamachu stanu w Persji

Nagły powrót do Londynu premiera Attlee oraz długie rozmowy telefoniczne jakie odbył w piątek z min. Morrisonem, mają by, według obserwatorów politycznych, w związku z możliwością komunistycznego zamachu stanu w Persji.

Prasa brytyjska omawia żywo oświadczenie posła Guntera, który powiedział w Izbie Gmin, że „Persja może się stać nowym satelitą sowieckim".

Dwie bitwy powietrzne nad Koreą

2 samoloty komunistyczne zestrzelono, 3 inne uszkodzono

TOKIO. — Podczas gdy operacje lądowe na Korei ograniczały się w piątek do działalności patrolowej, w powietrzu stoczono znowu dwie wielkie bitwy.

Po raz pierwszy od wielkiego nalotu w dniu 9 maja br. lotnictwo amerykańskie bombardowało w piątek lotniska komunistyczne w pobliżu granicy Mandżurii. Samoloty typu „Shooting Star" zadały poważne straty, niszcząc szereg urządzeń oraz hangarów na lotnisku w Sinuiju.

Równocześnie rozegrały się dwie bitwy lotnicze między amerykańskimi i komunistycznymi myśliwcami.

Obydwie bitwy toczyły się około 50 km od Sinuiju. W jednej walkę prowadziło 28 amerykańskich samolotów typu „Sabre" z 30 myśliwcami „Mig-15" produkcji sowieckiej. W drugiej 16 samolotów „Sabre" napotkało na 20 myśliwców komunistycznych „Mig".

W walkach tych 2 samoloty komunistyczne zostały zestrzelone a 3 inne uszkodzone. Samoloty amerykańskie nie doznały żadnych strat.

Silne koncentracje komunistów w rejonie Kumsong

Rozpoznanie lotnicze potwierdziło jeszcze raz, że komuniści koncentrują poważne siły na południe od Kumsong. W dowództwie 8. armii liczy się z nową ograniczoną ofensywą komunistyczną.

★

Gen. Ridgway domaga się posiłków od ONZ

Lake Success. — W liście skierowanym do sekretarza generalnego, Trygve Lie, generał Ridgway, naczelny dowódca wojsk O.N.Z. na Korei, domaga się nowych posiłków.

„Masowe koncentracje oddziałów chińskich oraz agresja jakiej dokonują na Korei komuniści, wymagają zwiększonych posiłków dla wojsk O.N.Z.", pisze gen. Ridgway w swoim liście.

10 studentów włoskich aresztowano na granicy

Zamierzali wstąpić do Legii Cudzoziemskiej

WINTIMILIA. — Włoskie władze nadgraniczne aresztowały 10 studentów włoskich, którzy gotowali się do przekroczenia granicy, aby udać się do Francji i tam wstąpić do Legii Cudzoziemskiej.

Oświadczyli oni, że sprzedali podręczniki, by opłacić podróż.

:-:

Wyznaczenie daty nowych kanonizacji

Watykan. — Pół-publiczny konsystorz, który miał za zadanie ustalenie dat nowych kanonizacji odbył się dnia 4 czerwca. Obecnych było przeszło stu biskupów, 10 kardynałów i duża liczba proboszczów. Po głosowaniu kardynałów, biskupów i opatów, Ojciec św. w krótkim przemówieniu wyraził zgodę na to, aby kanonizacja błogosławionej Emilii de Vialar i Marii Mazzarello odbyły się dnia 24 czerwca, a błogosławionych Antoniego Gianelli, Franciszka Ksawerego Bianchi i Ignacego Dellacon dnia 21 października.

:-:

Dane statystyczne o zakonie Jezuitów

Bruksela. — Zgromadzenie Ojców Jezuitów ogłosiło ostatnio dane statystyczne, według których kongregacja ta liczy obecnie 30.579 członków w czym 4.954 misjonarzy. Zgromadzenie ma domy w 56 różnych prowincjach. W Belgii znajduje się 1 951 Ojców Jezuitów; 1.031 należy do północnej prowincji i 920 do południowej. Prowincja flamandzka ma 328 misjonarzy, a prowincja południowa 294 misjonarzy. 124 misjonarzy znajduje się w Wikariacie Apostolskim w Kisantu. Wikariat Apostolski w Ksango liczy 129 misjonarzy i 21 księży tubylców.

Murzyn oszalał i zabił trzy osoby

FILADELFIA. — 51-letni Murzyn z Republic, pod Union-Town (Pensylwania) zastrzelił bez powodu dwie białe kobiety, swoje sąsiadki. Wypadł następnie na ulicę krzycząc, zagroził kobiecie, przechodzącej ulicą i powrócił do swojego domu, który podpalił.

Szaleniec zastrzelił strażaka, który usiłował przez okno dostać się do wnętrza domu a zaatakowany gazami łzawiącymi, popełnił samobójstwo.

:-:

W 6 miesiącach straciła 158 kg na wadze

NOWY JORK. — Pani Gertruda Lewandowska, która jeszcze przed 6 miesiącami ważyła ponad 600 funtów (272 kg) i której waga w następstwie operacji w lutym b.r. spadła do 300 funtów, zostanie poddana w tych dniach nowej operacji, w której straci dalszych 44 funtów wagi.

Pani Lewandowska nabyła niezwykłej wagi na skutek narośli, którą lekarze wycięli jej w lutym b.r.

Wybuch gazu w kopalni austriackiej

1 zabity, 3 ciężko rannych

WIEDEŃ. — Jeden górnik poniósł śmierć a trzej inni odnieśli ciężkie rany na skutek wybuchu gazu w kopalni węgla w Gruenbach, pod Schneebergiem, w dolnej Austrii.

:-:

Wolał śmierć niż prześwietlenie przez radio

REMIREMONT. — René Valentin, majster w fabryce włókienniczej Val-d'Ajol (Vosges), wolał zadać sobie śmierć, niż poddać się prześwietleniu przez radio. Zwłoki jego znaleziono wiszące na drzewie w lesie.

Mer amerykańskiego Paryża przywiózł worek ziemniaków w darze dla Paryża-jubilata

W środę przybył na dworzec Saint-Lazare w Paryżu p. Bruins, 18-letni student uniwersytetu w Hamilton, honorowy mer Paryża, w stanie New-Jork. Reprezentuje on swoją gminę na uroczystościach 2.000-lecia Paryża, stolicy Francji. Jako dar przywiózł worek ziemniaków z rodzinnego Paryża, podobno najsmaczniejszych w świecie.

Radcy miejscy Paryża, którzy powitali młodego mera na dworcu, podarowali mu wzamian kilka symbolicznych butelek szampana. Dar wręczyła młoda Paryżanka P. Bruins został przyjęty w ratuszu.

Amerykański Paryż, którego jest przedstawicielem, posiada 80 mieszkańców i został założony w r. 1789.

18-letni mer amerykańskiego Paryża odbiera na dworcu Saint-Lazare koszyk z butelkami szampana, symbol produktów francuskich, wzamian za przywiezione produkty ze swojej ziemi.

Trudności w transporcie czechosłowackim

PRAGA. — Im więcej się poszerza „imperium" sowieckie, tym bardziej występuje z całą bezwzględnością zagadnienie transportu. Wiadomo przecież, że nawet w samej Rosji sowieckiej ze względu na olbrzymie przestrzenie, zagadnienie komunikacji zawsze stanowiło i obecnie stanowi słaby punkt wszystkich planów gospodarczych i wojskowych.

Różne są tego przyczyny, jeśli chodzi o Czechosłowację. Najważniejsze z nich są omówione w tygodniku czechosłowackim „Funcionar" z dn. 27 kwietnia.

Jedną z pierwszych przyczyn tych niedomagań jest ogólne nastawienie sieci kolejowej z północy na południe stosownie do handlowych prądów, istniejących dawniej pomiędzy Niemcami, Czechosłowacją i innymi krajami naddunajskimi. Inne znów linie komunikacyjne, pozostałość przedwojennej struktury gospodarczej, kierują się na Zachód, a obecnie prawie cały wywóz jest skierowany na Wschód, do wschodniej Europy, Rosji sowieckiej i do odległych Chin.

Inną znów przyczyną jest obecny stan sprzętu kolejowego. Od wielu już lat sprzęt kolejowy jest bardzo źle konserwowany i szybko starzeje się. To powoduje częste psucie się lokomotyw i wagonów i nadzwyczajną powolność transportu.

Wspomniany tygodnik czeski narzeka, że ten system komunikacyjny jest szczególnie narażony na ataki całych grup przeciwników obecnego reżimu, którzy wszędzie działają za żelazną kurtyną.

„Funkcionar" przyznaje, że liczba wypadków kolejowych, sprowokowanych, a nie przypadkowych stale wzrasta.

Czasami sabotaż nie polega na wysadzeniu w powietrze jakiejś części toru, czy też urządzeń kolejowych. Przyjmuje on najprzeróżniejsze formy. „Funkcionar" opisuje tutaj ze szczegółami, jak paru kolejarzy z różnych stacji pod pretekstem, że nie można było znaleźć specjalnego rozkładu jazdy, przetrzymywali całymi tygodniami dodatkowy pociąg z towarem na różnych stacjach.

Irak zawiesił emigrację do Izraela

BAGDAD. — W Iraku zawieszono wyjazdy do Izraela wszystkich Żydów, którzy wyrzekli się swojej irackiej przynależności państwowej. Zarządzenie to zostało wydane na skutek wykrycia znacznych zapasów broni i amunicji w synagodze i niektórych domach żydowskich w Bagdadzie.

:-:

Studenci i profesorowie amerykańscy spędzą lato w Europie

Nowy Jork. — Na ogólną liczbę 2.500 profesorów i studentów, którzy mają się udać za granicę, w czasie wakacji pod egidą Rady Podróży Studentów, pierwsza grupa, składająca się z 350 studentów i 80 profesorów wyjechała już do Europy na statku szwedzkim „Anna Salen".

Dwie następne grupy wyjadą do Europy dnia 25 czerwca i 7 lipca.

:-:

Szwecja przyjmie małych uchodźców chorych na gruźlicę

Sztokholm. — W ubiegłym tygodniu parlament szwedzki uchwalił sumę 1.750.000 koron (około 288.000 dolarów) na przyjęcie do Szwecji małych chorych uchodźców i ich rodzin w liczbie 200 osób. Międzynarodowa Organizacja dla Uchodźców (IRO) przyczyni się do wykonania projektu, ofiarując na ten cen 150.000 dolarów).

Sytuacja religijna we wschodnich Niemczech

BERLIN. — Według wychodzącego w Berlinie dziennika katolickiego „Petrus-Blatt", reżim wschodnich Niemiec postanowił utworzyć „Departament dla Spraw Kościelnych" który będzie miał nadzór nad wszystkimi kościołami i duchowieństwem różnych wyznań. „Departament" ten ma być organicznie związany z bezpieką wschodnich Niemiec, co każe przypuszczać, że cała działalność religijna będzie poddana nadzorowi policyjnemu. W szczególności zaś reżimowi chodzi o uniemożliwienie wszelkiego kontaktu duchowieństwa i organizacji religijnych wschodniej strefy z Niemcami zachodnimi.

Berliński dziennik katolicki oskarża władze miejskie wschodniego Berlina o wydanie nielegalnych ograniczeń wolności religijnej, zabraniających dzieciom zamieszkującym wschodni Berlin do uczęszczania do szkół położonych w zachodniej strefie stolicy. Zakaz ten — oświadcza dziennik — został wydany ostatnio właśnie w celu przeszkodzenia dzieciom w uczęszczaniu do szkół religijnych, gdyż takie szkoły nie istnieją już w strefie wschodniej Berlina. Jest to widocznym pogwałceniem wolności religijnej, która jest jednak zagwarantowana teoretycznie przez Konstytucję wschodnich Niemiec.

„Petrus-Blatt" łączy tę nową kampanię antyreligijną z atakami warszawskiej prasy reżimowej, skierowanymi przeciwko Nuncjuszowi Apostolskiemu zachodnich Niemiec.

W tym ataku na przedstawiciela Stolicy Świętej dziennik widzi znak, że wkrótce zostanie rozpoczęta we wschodnich Niemczech polityka antyreligijna, której dotychczas starano się unikać, a ustanowienie specjalnego „Departamentu dla Spraw Religijnych" byłoby pierwszym etapem tej kampanii, tak jak to było w innych krajach.

Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

19) (Ciąg dalszy)

— Przeklęci paryżanie! — rzekł Gringoire do siebie (bowiem jako prawdziwy poeta dramatyczny nad życie kochał monologi) — oto mi ogień zasłaniają! A wszakże bardzo bym potrzebował cieplejszego kątka, buty mi przeciekają, a te młyny czartowskie rozpłakały się nade mną jak najęte. To szatan nie biskup, ten biskup paryski ze swoimi młynami! I chciałbym wiedzieć, na co mu się młyny przydały! Czyliżby pragnął z biskupstwa awansować na młynarstwo? Jeśli ku temu brak mu tylko mojego przekleństwa, to je daję, jemu, jego katedrze i jego młynom. No, ale ciekawym, czy się oni rozstąpią cokolwiek, te huncwoty! I co oni tam robią proszę. Grzeją się: wyśmienita rozkosz. Patrzą na palące się pęki chrustów; wyborne widowisko!

Rozglądając się bliżej, spostrzegł nasz poeta, że okrąg tłumów szerszy był daleko, niżby to wypadało z chęci lub możności ogrzania się przy ogniu królewskim i że to zbiegowisko widzów pociągało nie jedynie i nie wyłącznie rozkosz oglądania zapalonych pęków drzewa.

Na szerokiej przestrzeni, swobodnie zostawionej między tłumem a ogniem, tańczyło młode jakieś dziewczę.

Czy dziewczę to było jestestwem ludzkim, czy też czarodziejką, czy może aniołem, Gringoire, aczkolwiek filozof-niedowiarek i poeta ironiczny, nie mógł sobie z tego jasno zdać sprawy w pierwszym momencie, tak go uderzyła oślepiająca ta postać.

Wzrost miała niewielki, lecz się wydawała prawie słuszna z powodu śmiałej wyniosłości swej kibici zgrabnej. Była brunetką, lecz się domyślałeś bez trudności, że płeć jej musiała mieć za dnia śliczny ten odblask złocisty, którym się tak słusznie chlubią Andaluzyjki i Rzymianki. Mała jej stopa również chyba z Andaluzji ród wiodła, gdyż we wdzięcznym buciku było jej zarazem i za ciasno, i za swobodnie. Tańczyła, kręciła się, wywijała mając pod sobą stary kobierzec perski, naprędce na ziemię zarzucony, ilekroć zaś w wirowych tych zwrotach promieniejąca jej twarzyczka w twoją się stronę zwróciła, tylekroć wielkie jej oczy błyskawicami w ciebie ciskały.

Wokoło niej wszystkie spojrzenia były nieruchome, wszystkie usta rozwarte; i zaprawdę tańcząc w ten sposób przy odgłosie hiszpańskiego bębenka, który pulchniutkimi rączkami podnosiła w górę ponad głową, smukła, zwinna, żywa jak osa, z odkrytymi ramionami, w spódniczce ozdobionej fałdzisto się wydymającej, spod której wyglądała niekiedy nóżka zarysów najdelikatniejszych, przy wzroku płomienistym, przy włosach kruczych — dziwne to stworzenie wydawało się czymś nienaturalnym.

— Jakoż bez żartu powiadam wam — myślał sobie Gringoire — jest to salamandra, jest to nimfa, jest to bogini!

W tej chwili jeden z węzłów warkocza salamandry się rozpłótł i pieniądz mosiężny, doń uwiązany, potoczył się po bruku.

— Ej nie! — rzekł wtedy poeta — to Cyganka.

Znikły wszelkie uroki.

Dziewczę wróciło do tańca, podjąwszy z ziemi dwie szpady i oparłszy ostrza ich o swoje czoło, obracała nimi w jedną stronę, gdy sama się kręciła w stronę przeciwną. Ani więc przypuszczać, żeby to mogło być co innego jak Cyganka prosta. Jakiegokolwiek jednak doznał Gringorie zawodu, jakkolwiek spotkało go rozczarowanie, całość obrazu pomimo to nie była bez magicznego uroku, oblewał ją ogień radosny światłem czerwonym a mocnym, które skacząc żywcem po kolistym zatoczeniu twarzy tłumu i po śniadym czole młodej dziewczyny, rzucało jednocześnie blady swój odblask, cieniami zabudowań przepeleiony w głąb placu, z jednej strony na starą czarną i pomarszczoną facjatę Słupiastego Domu, z drugiej na kamienne ramiona szubienicy.

Śród tysięcznych twarzy okraszonych szkarłatem tych płomieni, znajdowała się jedna, której uwaga mocniej jeszcze od innych zdawała się być skierowana na tancerkę. Było to oblicze męskie, surowe, spokojne i chmurne. Człowiek ten, którego ubranie kryło się w otaczającym go tłumie, mógł mieć co najwyżej lat trzydzieści pięć, był łysy przecież; zaledwo na skroniach trzymało mu się kilka kosmyków rzadkich i już posiwiałych włosów; szerokie i wysokie jego czoło zaczynało się rysować zmarszczkami. W oczach zapadłych tryskała natomiast młodość, nadzwyczajna gorączka życia, namiętność głęboka. Wzrok ten pałający trzymał bez ustanku na uwięzi przy Cygance i w miarę jak rozochocone, szesnastoletnie dziewczę roztaczało ku powszechnemu zadawoleniu wszystkie zasoby swej tanecznej sztuki, własna jego zaduma stawała się coraz posępniejsza. Od czasu do czasu uśmiech z westchnieniem zmieszały mu się na ustach, lecz uśmiech boleśniejszy był od westchnienia.

Młoda dziewczyna, zdyszana, zatrzymała się nareszcie, a lud klaskał ze szczerym zachwytem.

— Dżali! — zawołała Cyganka.

Gringoire po tym słówku wraz ujrzał nadbiegającą śliczniuchną, małą kózkę, białą, zwinną, czujną, wygłaskaną, z rożkami złoconymi, z kopytkami złoconymi, ze złoconym naszyjnikiem, której przed tym nie spostrzegł, a która, aż dotąd skulona przy jednym z końców kobierca, patrzała sobie na tańczącą swą panienkę.

— Dżali — rzekła dziewczyna — na ciebie kolej.

I siadając, wdzięcznie wysunęła do kozy bębenek swój góralski.

— Dżali — mówiła — powiedz nam, jaki to teraz miesiąc mamy?

Koza podjęła łapkę przednią i uderzyła raz jeden w bębenek. I w istocie był to pierwszy miesiąc w roku. Tłum zaklaskał.

— Dżali — pytała z kolei Cyganka czę obracając bębenek na drugą stronę — któryż to dziś dzień miesiąca?

Dżali podjęło łapkę złoconą i sześć uderzeń odliczyła na bębenku.

— Dżali — pytała z kolei Cyganka, na inny znów bok odwracając bębenek — któraż jest teraz godzina?

Dżali w siedmiu uderzeniach odpowiedź swą dała. A w tejże chwili z Domu Słupiastego siódmą godzinę zegar wydzwonił.

Lud był zachwycony.

— Są w tym sprawki nieczystego ducha — odezwał się głos złowrogi w tłumie. Był to głos mężczyzny, który wzroku z Cyganki nie spuszczał.

Ona drgnęła i obejrzała się; ale wybuchły oklaski i zgłuszyły okrzyk niedobry.

Zgłuszyły go aż tak stanowczo i zupełnie w umyśle tancerki, że wnet na powrót wróciła do zabawek z kozą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Pius XII: „Papież Pokoju"

Watykan i katolicyzm amerykański

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w czerwcu 1951r.

Na wszechnicy katolickiej w Nowym Jorku — Fordhan University zajmuje katedrę historii prof. O. Halecki.

Spod jego pióra wyszło ostatnio studium o Watykanie i Ojcu św. zatytułowane: „Eugenio Pacelli — Pope of Peace" (Papież Pokoju).

Pokój i duchowy postęp

W szerokim rzucie retrospektywnym — autor pracy przedstawia najpierw społeczny program wielkiego papieża Leona XIII, którego sławna encyklika Rerum Novarum w 1891 roku głosiła światu potrzebę pokojowych stosunków między wszystkimi klasami społecznymi.

Leon XIII. przedstawił marksistowskiej teorii walki klasowej — wielkie, chrześciańskie zasady sprawiedliwości i miłosierdzia, jakie obowiązywać winny zarówno w stosunkach między pracą i kapitałem, jak i w stosunkach między narodami. Autor studium wskazuje, iż Eugenio Pacelli był młodym studentem, gdy pojawiła się sławna encyklika papieża Leona XIII., i że przekonania Eugenio Pacelli'ego — iż międzynarodowy pokój i społeczna sprawiedliwość są nierozdzielne, oraz iż komunizm w teorii i praktyce jest ich wrogiem — wyrosły z wnikliwego zagłębiania się Pacelli'ego w treść Rerum Novarum. Eugenio marzył — gdy był jeszcze studentem w kolegium Capranica — o pokoju i duchowym postępie na świecie!

Monsignor Pacelli — jak wskazuje prof. Halecki — zawdzięczał Piusowi X nabycie cennej wiedzy prawniczej, a tym samym i lepszej definicji sprawiedliwości; za pontyfikatu Piusa X Pacelli uczestniczył w wielkiej pracy nad nowym skodyfikowaniem prawa kanonicznego, które zostało opublikowane dopiero w 1917 r., za pontyfikatu Benedykta XV i w roku, który zapoczątkował wielką działalność dyplomatyczną przyszłego papieża Piusa XII.

Motto Ojca św.

„Pokój jest dziełem sprawiedliwości" (opus iustitiae pax) oto definicja pokoju, którą wybrał jako motto — dzisiejszy Ojciec św. Jeśli chodzi o stosunki dyplomatyczne z krajami zagranicznymi, to jak stwierdza autor studium, dla obecnego papieża Piusa XII. zaistniała wcześnie sposobność nawiązania przezeń kontaktu z anglosaskim światem. Już bowiem za pontyfikatu Piusa X młody, bo zaledwie 20-letni Eugenio, został w 1896 roku wysłany — pierwszy raz — zagranicę do Paryża (na kongres astronomów), a następnie do Belgii.

Mgr Pacelli w Anglii i w Ameryce

Dzięki znajomości angielskiego wysłany został Pacelli przez papieża Leona XIII. do Londynu w początku 1901 roku, aby zawieść papieskie kondolencje z powodu zgonu królowej Wiktorii. Po tej pierwszej wizycie w Anglii, u skłonu ery wiktoriańskiej nastąpiły dalsze. Papież Pius XI pragnął bardzo nawiązać przyjazne stosunki z Wielką Brytanią i wysłał w 1911 roku Monsignor Pacelli'ego, by reprezentował Ojca św. na koronacji króla Jerzego V. W tym samym roku — pisze autor książki — nadarzyła się dzisiejszemu papieżowi Piusowi XII sposobność poznania z pierwszej ręki — Ameryki. A mianowicie, ze względu na wybitny udział Monsignor Pacelli'ego w skodyfikowaniu prawa kanonicznego — zaofiarowano mu katedrę wspomnianego przedmiotu na Catholic University of America w Waszyngtonie. Ale upłynęło jeszcze całe ćwierć wieku, zanim dzisiejszy Ojciec św. zdołał zrealizować swe pragnienie odwiedzenia Stanów Zjednoczonych! Nie mógł przyjąć pierwszego zaproszenia amerykańskiego w 1911 r., gdyż ówczesny papież Pius XI. i kardynał Merry del Val chcieli zatrzymać obiecującego dyplomatę w watykańskim sekretariacie stanu.

Pius XII i prez. Roosevelt

W rozdziale zatytułowanym „Pius XII i Roosevelt", autor studium o Watykanie i roli „Papieża Pokoju" wskazuje, iż pierwsze i jedyne spotkanie między prez. Rooseveltem i kardynałem Pacelli nastąpiło w Hyde-Parku (blisko Nowego Jorku) w listopadzie 1936 roku. Roosevelt został właśnie wybrany poraz drugi na urząd w Białym Domu, a kardynał Pacelli co dopiero skompletował turę powietrzną 16 tysięcy mil po Nowym Świecie! W rezultacie wspomnianej tury zdobył dzisiejszy papież z pierwszej ręki wiedzę o stosunkach panujących w Stanach Zjednoczonych. Treść konferencji w rezydencji rooseveltowskiej nie została ujawnioną dotychczas w oficjalnym sprawozdaniu, jednakże w świetle późniejszych wydarzeń — zaznacza prof. Halecki — przyjąć można za pewnik, iż rozmowy owe dotyczyły głównie problemu zacieśnienia stosunków między Waszyngtonem a Watykanem i znalezienia po tym formuły odpowiedniej — bez naruszania amerykańskiej tradycji o rozdziale Kościoła i Państwa. Na innym miejscu swego studium Halecki powiada, iż od przeszło wieku, bo od 1848 roku, rządy Stanów Zjednoczonych posyłały swych przedstawicieli 1867 roku jednakże Kongres zlikwidował przedstawicielstwo amerykańskie przy Watykanie. W roku 1893 zjawił się w Waszyngtonie pierwszy przedstawiciel watykański ale bez statutu dyplomatycznego. Mimo początkowego sprzeciwu, podnoszonego przez elementy antykatolickie, Delegat Apostolski pozostał w Waszyngtonie, i urząd wspomniany funkcjonuje po obecne czasy.

Misja watykańska M. Taylora

Wkrótce po wybuchu II. wojny światowej, prez. Roosevelt wysłał do dzisiejszego papieża Piusa XII. swego osobistego przedstawiciela — Myron Taylora w delikatnej i ważnej misji podjęcia wspólnych wysiłków na rzecz przywrócenia pokoju. Pius XII był w swoim czasie (gdy zwiedzał Stany Zjednoczone) gościem Taylora w jego domu w Nowym Jorku. Taylor znał Włochy z wieloletniego pobytu. Po przybyciu w misji rooseveltowskiej do Rzymu — Taylor podkreślił personalny charakter rozmów, jakie otworzył z papieżem w sprawie poruszenia każdej możliwości wiodącej do rychłego zakończenia działań wojennych. Taylor posiadał biuro skromne w swej własnej prywatnej rezydencji w Rzymie, i utrzymywał je aż do chwili, gdy Mussolini wydał wojnę Stanom Zjednoczonym, po czym przeniósł się na neutralny teren Watykanu. Misja Taylora miała na celu scalenie wysiłków pokojowych Papieża i Prezydenta, ale Il Duce zaślepiony początkowymi sukcesami Hitlera w podboju Belgii i Holandii — wpakował Włochy 10. czerwca 1940 r. w wojnę z zachodnim światem.

Inwazja nazistowska na Rosję sow. w czerwcu 1941 r. otwarła — stwierdza prof. Halecki — nowy okres w dyplomatycznych stosunkach między Watykanem i prez. Rooseveltem. Taylor powrócił do Watykanu z nowymi instrukcjami m. in. co do ustosunkowania się Zachodu do Rosji sow., oraz dyskutowania struktury przyszłego pokoju w świetle karty atlantyckiej. Taylor pozostał w Watykanie do końca niemal września 1942 r. — sześć tygodni przed inwazją aliancką na północną Afrykę. W dwa lata później Taylor znów wrócił w czerwcu 1944 r. do Watykanu, ale już dla ustalenia zasad postępowania Zachodu wobec Niemiec — po ich bezwarunkowej kapitulacji.

Kościół Katolicki w Ameryce

W rozdziale p. t. „Pius XII i Kościół w Ameryce" autor książki o „Papieżu Pokoju" wskazuje, iż od początku pontyfikatu swego obecny Ojciec św. przykłada wielką wagę do wzrostu sił katolicyzmu na kontynencie północno-amerykańskim. Stany Zjednoczone liczą dziś blisko 30 milionów katolików. chodzi o scalenie nowych sił katolickich Ameryki ze źródłami tradycyjnej siły Kościoła w Europie i gdzieindziej, dla utrwalenia pokoju światowego.

Jest prawdopodobne, pisze prof. Halecki, iż Watykan może wyznaczyć katolikom amerykańskim donioślejszą rolę do spełnienia, jeśliby Stalin wysłał swe armie inwazyjne na zachodnią Europę. Autor studium o Piusie XII. powiada, iż papież powziął decyzję, iż pozostanie w Rzymie, nawet gdyby czerwone armie opanowały Zachód i izolowały Watykan. W wypadku inwazji — zaznacza autor książki — zaistnieć mogłaby sytuacja, iż Ojciec św. pozostałby w Watykanie i stał się męczennikiem za wiarę świata, ale polecił by kardynałom przenieść się na bezpieczniejszy teren — do katolickiej Kanady i dokonać w nowym świecie wyboru innego Papieża, tak by nawet w największym kryzysie w całych dziejach chrześcijaństwa mógł funkcjonować powszechny Kościół katolicki.

L. Lech.

W jedenastą rocznicę męczeńskiej śmierci marszałka Macieja Rataja

Jedenaście lat minęło od chwili, gdy w pogodny ranek 21 czerwca 1940 r., został zamordowany przez zbirów niemieckich w lesie palmirskim, jeden z najwybitniejszych polskich mężów stanu, wielki przywódca mas ludowych i twórca Polski Podziemnej — Marszałek Maciej Rataj.

Z Ruchem Ludowym związany on był od najmłodszych lat swego życia. Już w okresie studenckim daje się poznać jako dobry przywódca i niestrudzony współpracownik prasy ludowej. Będąc synem chłopskim, znał on doskonale potrzeby i bolączki mas wiejskich, wczuwał się w ich psychikę i umiał je godnie reprezentować.

W roku 1919 zostaje wybrany posłem do pierwszego sejmu ustawodawczego. Jako bardzo dobry i rzeczowy mówca, orientujący się w pracach parlamentarnych i zadaniach sejmu, wyróżniał się wśród innych posłów.

Gdy w roku 1920 Polska znajduje się w tragicznej sytuacji, Maciej Rataj zostaje powołany przez Wincentego Witosa do Rządu Obrony Narodowej, na stanowisko Ministra Wyznań Religijnych. Na stanowisku tym daje się on poznać jako dobry organizator i wybitny fachowiec, zyskując pełne poparcie i uznanie najbliższych współpracowników.

Nadchodzi rok 1922, następuje rozwiązanie sejmu ustawodawczego — Maciej Rataj wchodzi do sejmu zwyczajnego, który wybiera go swoim Marszałkiem. Okres jego urzędowania jako Marszałka sejmu był dla Polski bardzo ciężki i wymagał od niego wiele wysiłku, samozaparcia się i poświęcenia. Na okres ten przypadło ustąpienie Piłsudskiego ze stanowiska Naczelnika Państwa i burzliwe przekazanie władzy nowowybranemu prezydentowi Narutowiczowi. Następnie przychodzi zabójstwo Narutowicza i pełnienie przez Marszałka Rataja obowiązków Prezydenta, do cazsu wyboru prezydenta Wojciechowskiego. Były to dla Marszałka Rataja ciężkie momenty, wymagające od niego wielkiej rozwagi, spokoju i umiejętności opanowania krytycznej sytuacji.

Poświęcenie dla utrzymania autorytetu sejmu

Niemniej trudna sytuacja panowała też w łonie samego sejmu. Wielkie rozdrobnienie partyjne, brak zdecydowanej większości, liczne spory i kłótnie, częste przesilenia rządowe, sprowadzały do tego, że autorytet sejmu w oczach społeczeństwa zaczął mocno upadać. Nakazało dążyć wszelkimi środkami, aby autorytet ten utrzymać, by przez to zaoszczędzić państwu wielu niepotrzebnych wstrząsów i przesileń politycznych. I tu Marszałek Rataj wykazuje wiele wysiłku i energii. Niełatwo w ówczesnym czasie znalazłby się inny polityk, który sprostałby tym zadaniom.

Po zamachu stanu w 1926 r.

Niestety wszystkie trudy i wysiłki Marszałka Rataja stają się bezowocne, gdyż na państwo polskie spada nowe nieszczęście — zbrojny zamach Piłsudskiego na prawowity rząd Rzeczypospolitej. Zamach ten Marszałek Rataj odczuł jaknajboleśniej. W paradoksalnej wprost sytuacji starał się on bronić resztek niezależności sejmu i demokracji.

Mimo wielkiego nawału pracy ogólno-państwowej, nie zaniedbuje też Marszałek Rataj pracy w Ruchu Ludowym. Utrzymuje wciąż stały kontakt ze wsią, bywa na wszystkich większych wiecach i zjazdach Stronnictwa, nawołuje chłopów do pracy i walki o należne im prawa, przestrzegając ich równocześnie przed szkodliwym rozbijaniem się na małe grupki i osłabianiem w ten sposób siły i znaczenia Ruchu Ludowego. Wszystkie jego przemówienia nacechowane są wielkim patriotyzmem i głęboką troską o przyszłość Narodu i Państwa.

Aresztowania

Dnia 10 września 1930 roku ówczesny reżim Piłsudskiego dopuszcza się jednej z największych zbrodni, aresztując i osadzając w kaźni brzeskiej przywódców demokracji polskiej, z Wincentym Witosem na czele. Ruch Ludowy w dniu tym zostaje pozbawiony kierownictwa. Sytuacja w państwie staje się z każdym dniem coraz krytyczniejsza. Masy ludowe obrabowane w brutalny sposób z prawa i przywilejów obyw., zostają przemocą spychane do rzędu niższej kategorii. Reżim przystępuje do bardzo szybkiego niszczenia wszelkich samodzielnych organizacji politycznych i społecznych jakie wieś wytworzyła od chwili odzyskania niepodległości; sprowadza do podrzędnej roli samorząd terytorialny; zamyka przed młodzieżą wiejską szkoły średnie i wyższe. Na wsi zapanowała ponura noc. Społeczeństwo wiejskie z coraz większą nieufnością patrzyło na uwijających się po wsiach komisarycznych urzędników, w postaci sekwestratorów i komorników. Do wzrastającego wciąż kryzysu politycznego, dołącza się kryzys gospodarczy. Okres panujący wówczas na wsi przypomina w pewnym stopniu czasy pańszczyźniane.

Masy ludowe w tym przełomowym okresie mimo wszystko nie załamują się, a wręcz przeciwnie, stają zwarcie w szeregach Ruchu Ludowego do walki o należne im prawa.

Człowiekiem, który w tym czasie stanął na czele Ruchu Ludowego, był właśnie Marszałek Maciej Rataj.

Poświęcenie w pracy szerzenia Ruchu Ludowego

Nie sposób jest dziś opisać, ile pracy, trudu, energii, samozaparcia się i poświęcenia włożył on wówczas dla rozbudowy Ruchu Ludowego. Sercem i duszą oddał się tylko sprawie ludowej. Jego ciężka i wytrwała praca, przepojona gorącym patriotyzmem i umiłowaniem wolności i demokracji, budziła szacunek nawet u jego największych wrogów. Praca ta zaczęła też bardzo szybko wydawać obfity plon. Już w roku 1931 następuje połączenie wszystkich kierunków Ruchu Ludowego w jedno Stronnictwo Ludowe. Ruch Ludowy wychodzi z opłotków wiejskich i staje się ruchem ogólno-narodowym. Stronnictwo Ludowe jest jedynym stronnictwem prowadzącym bezkompromisową walkę z reżimem sanacyjnym i dlatego też staje się ostoją i ucieczką wszystkich prawdziwych demokratów. Było to wielkie dzieło Marszałka Rataja.

Jakkolwiek prezesem Stronnictwa był zawsze Wincenty Witos, to w czasie jego wygnania całokształtem pracy Ruchu Ludowego kierował Marszałek Maciej Rataj. Okazał się on przywódcą na najwyższym poziomie. Był człowiekiem, który nigdy nie ugiął się przed żadną przemocą, ani terrorem. Dla Witosa był zawsze szczerym i lojalnym przyjacielem. Obcą dla niego była jakakolwiek intryga, czy wygórowana ambicja. Nigdy nie wykazał najmniejszego zamiaru wykorzystania nieobecności Witosa dla jakichś osobistych celów. Wszystkie posunięcia polityczne i całokształt pracy Stronnictwa uzgadnia zawsze z Witosem.

We wrześniu 1939 roku, gdy na Polskę spada szereg nieszczęść: klęska wrześniowa i ponura okupacja hitlerowska; gdy ludzie rządzący przez 13 lat niepodzielnie państwem i zapewniający o nieoddaniu nawet „guzika od płaszcza", uciekają z pola walki przez mostek zaleszczycki, zostawiając naród własnemu losowi — Marszałek Rataj w tym momencie nie opuszcza Polski, zostaje z narodem. Jak w każdej tragicznej sytuacji, tak i w obecnej nie załamuje rąk, ale staje do pracy. Jego wielki patriotyzm i poczucie obowiązku względem ojczyzny nie pozwalają mu w tym przełomowym okresie stać na uboczu.

W czasie okupacji

W porozumieniu z przywódcami innych stronnictw tworzy zręby państwa podziemnego. Organizuje konspiracyjne Kierownictwo Stronnictwa Ludowego. Współpracuje ściśle z Politycznym Komitetem Porozumiewawczym Stronnictw, ustalając jego plan i wytyczne na przyszłość. W pracy tej jak zawsze wykazuje wielki talent, opanowanie i rozwagę.

Męczeńska śmierć

Ta bujna i owocna praca Marszałka Rataja zostaje przecięta przez oprawców hitlerowskich. Aresztowany poraz drugi w marcu 1940 roku, już więcej między żyjących nie wrócił. Po ciężkich katorgach na Pawiaku, ginie 21 czerwca 1940 roku męczeńską śmiercią z rąk teutońskich zbrodniarzy niemieckich, w lesie palmirskim.

Odszedł na wieki spośród żyjących, ale pozostawił po sobie wiekopomne dzieło. Jego niezmordowana praca i nieugięta postawa w walce o wolność i demokrację, przyświecała i przyświecać będzie masom ludowym w najcięższych momentach. Przyświecała ona w latach ponurej okupacji i ciężkiej walki z germańskim najeźdźcą. Czerpały z niej nadzieję i otuchę masy ludowe w latach 1945—47, stając pod przewodnictwem prezesa Stanisława Mikołajczyka do nierównej walki z zalewem komunistycznym. Czerpią ją dziś masy ludowe w Kraju, przeciwstawiając się bohatersko niszczeniu resztek niezależności wsi polskiej.

W osobie Marszałka Macieja Rataja Polska straciła jednego z najlepszych swych synów, a masy ludowe nieodżałowanego przywódce. **Stanisław Rusak**

Młody Polak-mechanik powrócił z Kanady i opowiada swe dzieje

Bezrobocie, praca przy budowie dróg

II.

Po kanadyjsku mówiąc: „skwitowali" nas z fabryki niklu. Nie martwiliśmy się, bo zdawało się nam, iż w lecie nietrudno będzie znaleźć pracę. Jeden z kolegów został się na miejscu, t. j. w Sudbury, a ja z Francuzem z Kanady wyruszyliśmy w stronę Portu Artura, koło jezior. Byłbym chętnie pojechał dalej, aby dotrzeć do jakiegoś miasta, ale nie miałem na hotel... Przyjęto nas na budowę dróg za siedemdziesiąt centów na godzinę. Już byłem za pan brat z łopatą... Nocleg w drewnianej szopie. Zimno. Nakryliśmy się wszystkim co mieliśmy w plecakach. O spaniu ani mowy. Roje komarów i to nie takich jak w Europie, ale przedziwnie wielkich! Kolega rozpalił ogień z suchych liści. Dym o wiele więcej nam dokuczył niż komarom.

Od Annasza do Kajfasza

Rano wygłodzeni poszliśmy do roboty, z jakim apetytem zjedliśmy obiad, który nam przywieźli... Zasadniczo maszyny równają drogi, ale wykończa się je ręcznie. Przyjęli nas na miesiąc, ale przepracowaliśmy tylko piętnaście dni, bo padał deszcz, a wtedy się nie pracuje, no, i nie zarabia. Zarabialiśmy po pięć dolarów, sześćdziesiąt centów dziennie, a za jedzenie trzeba było płacić siedemnaście dolarów tygodniowo. Po miesiącu, nie wydając na nic innego, mieliśmy trzydzieści dolarów w kieszeni. Znowu nas „skwitowali", bo droga była skończona. Trzeba jechać do miasta! — zdecydowaliśmy z Francuzem. Najbliższe było Toronto. Jazda więc... Dopytaliśmy się, gdzie jest biuro pośrednictwa pracy.

— Gdzie mieszkacie? — pada pierwsze pytanie.

— Nigdzie nie mieszkamy, bośmy dopiero przyjechali — odpowiadamy obaj równocześnie.

Pierwsze rozczarowanie

— Możemy wam dać pracę na kolei. — zadecydował urzędnik. Nie było wyboru, więc, choć nam się to nie uśmiechało, poszliśmy na tor. Trzeba było układać szyny i elektrycznymi łopatami podbijać pokłady kamieniami. Zdawało by się, że to łatwa praca, Po czterech dniach miałem zupełnie zesztywniałe ręce, ledwiem mógł wygramolić się do wagonu. Mieszkaliśmy w towarówkach. Po dziesięciu. Spało się na pryczach dwupiętrowych. Pociągi przejeżdżały co chwilę i to z taką szybkością i z takim hukiem, żem pierwszej nocy o mało nie spadł z pryczy. Ośmiogodzinny dzień pracy, płaca: siedemdziesiąt centów za godzinę. Za bardzo marne jedzenie pobierali dwanaście dolarów tygodniowo. Ach, jak żałośnie wzdychałem za domem, Gdybym był miał dość pieniędzy, bez namysłu zamieniłbym tę towarówkę na wagon osobowy, żeby wrócić do Europy.

Mój kolega pokłócił się ze zwierzchnikiem, „zlikwidowali" go, a wtedy ja podziękowałem im za pracę. Przebyliśmy tam sześć tygodni... Ktoś nam poradził, żeby udać się na plantację tytoniu. Jedziemy więc dwieście kilometrów na południe od Torronto, do Delhi. Na szosie przechadza się, lub siedzi na przydrożnych kamieniach wielka gromada ludzi. Przyjeżdżają farmerzy: wybierają „na oko" tych, którzy im się spodobają, żeby pracowali u nich...

Jak się do tego zabrać?

Na szczęście spotkaliśmy zacnego Polaka, który pouczył nas, abyśmy, broń Boże, nie przyznali się, że nie mamy pojęcia o zbieraniu tytoniu. Przedstawił nas Węgrowi, gorąco nas polecając i ten zabrał nas do swego samochodu. — Dostaniecie mieszkania, jedzenie i dziesięć dolarów tygodniowo. objaśnił nas, zanim dojechaliśmy do fermy. Było nas sześciu.

Zaraz po przyjeździe poszliśmy obejrzeć jak ów tytoń wygląda?...

Nazajutrz o piątej rano przynieśli nam śniadanie, a później idziemy w szóstkę zbierać liście tytoniu. Każdy dostał oddzielną grzędę i dozorca krzyknął: — Zaczynać! — Oni zbierają, już oddalili się o jakie sto metrów, a my medytujemy, jakie to liście trzeba zbierać, a które odrzucać?.. A że właśnie było po deszczu, więc woda opadająca z liści, zalewała i szczypała nas w oczy, w nos... Wszyscy, z farmerem na czele, odrazu zrozumieli, żeśmy nigdy nie zbierali tytoniu. Zaczyna się obrywać od dolnych liści. Po czterech dniach nie możemy się ani wyprostować, ani usiąść. Powoli przyzwyczailiśmy się do tego ciągłego nachylania i robota szła coraz lepiej, już umieliśmy wybierać odpowiednie liście. A kiedy szło, jak po maśle, to przepracowaliśmy sześć tygodni, nie było już co zbierać...

Od robotnika rolnego do górnika

Odjechaliśmy więc do miasta, do Delhi. Znowu na drodze zaangażował nas, już jako fachowców, inny farmer, ale tylko na siedem dni.

Był wrzesień, zaczęło dokuczać zimno. W nocy były przymrozki. Sezon tytoniowy był skończony.

— Spróbuję pójść za drwala — powiedziałem do kolegi.

— Niech i tego fachu zakosztuję! — Przyjęli mnie do jakiejś kompanii. Dali piłę i toporek. Las był młody. Jak się skończyło dniówkę, to było tak mało drzewa, że zarobek starczył tylko na jedzenie. Trzeba było drzewo ściąć, obciąć gałęzie, pociąć je na miarę i ułożyć do transportu. Mój kolega był fachowcem, ale również, jak i ja, mało zarabiał.

Powróciliśmy więc do Sudbury do tej samej kopalni. Tylko że ja już teraz byłem „zawodowym górnikiem". Miałem przecież ekwipunek, dodano mi lampę i stanąłem do roboty. Pracowałem na akord na wyższym szybie, gdzie wydobywano rudę. Czasami wyrabiałem osiemdziesiąt do stu dolarów tygodniowo.

Sytuacja Polek

— A jak spędza się w Kanadzie dni świąteczne? — zapytałem mego rozmówcę.

— Rozrywki są bardzo drogie. Jak się pójdzie do klubu, trzeba mieć z pięćdziesiąt dolarów w kieszeni. W barze butelka piwa kosztuje dwadzieścia pięć centów, w kabarecie zaś dolara plus napiwek.

— Ale za to są występy?

— Co tam za występy! Orkiestra i czasami jakaś śpiewaczka albo śpiewak.

— Czy Polacy mają jakiś punkt zborny?

— Owszem, „Dom Weteranów" i inne domy polskie. Kobiety mają wychodne w czwartki, bo przeważnie pracują jako służące w domach prywatnych. Marnie je opłacają, pięćdziesiąt dolarów tygodniowo. Na nasze tutejsze pieniądze wydaje się, że to dużo, ale wobec kanadyjskich cen, jest to niewiele. W Domach Polskich urządza się zabawy. Dawniej wejście było bezpłatne, ale teraz każą płacić!

— Czy dużo zawiera się małżeństw między Polakami?

— Bardzo dużo i wyprawiają huczne wesela...

— Jakto, czy tak się prędko dorobili? — pytam zdziwiona.

— Wcale nie! — roześmiał się. — Panna młoda kupuje sobie tylko ślubną suknię, welon i wianek. pan młody i drużbowie wynajmują fraki. Zamawia się wielki tort i stawia go się na stole, a przed nim dużą srebrną tacę. Każdemu z gości państwo młodzi podają kawałek weselnego tortu, ale dopiero, gdy sypnął pieniędzmi na tacę. Zaprasza się więc jak najwięcej gości... Czasami po opłaceniu wszystkich wydatków, jeszcze coś pozostaje na zawiązek nowego gospodarstwa.

An.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże lotnicze Orly — Le Bourget

Z okazji wystawy lotniczej, kompania Air-France wprowadziła „miniaturowe" podróże lotnicze Orly — Le Bourget z półgodzinnym przelotem nad Paryżem. — Na zdjęciu: pierwsi pasażerowie.

(Foto: Record)

Leczenie za pomocą muzyki

Opisywany poniżej wypadek zdarzył się przed paroma dniami w Kopenhadze, stolicy Danii. Znany adwokat stracił nagle zmysły i wyszedłszy z mieszkania przez okno, uczepił się gzymsu i zawisł nad ulicą na wysokości 4. piętra. Na wszelkie prośby sąsiadów i rodziny pozostawał głuchy. W końcu ktoś zaalarmował straż pożarną. W międzyczasie biedny wariat tracąc siły krzyczał w niebogłosy, gestykulując przy tym gwałtownie, co jeszcze bardziej powiększało niebezpieczeństwo upadku. Zebrany na dole tłum z przerażeniem przyglądał się temu krew w żyłach mrożącemu widowisku. Nagle, z jednego z otwartych okien popłynęły akordy „Sonaty księżycowej" Beethovena... i nagle wariat przestaje gestykulować, przysłuchuje się przez kilka chwil muzyce, poczem bardzo ostrożnie schodzi na pobliski balkon, przeciera sobie czoło i..... staje się znowu normalnym człowiekiem: muzyka Beethovena go uzdrowiła.

Bez wątpienia, że wypadek ten nie zalicza się do codziennych, ale też nie był pierwszym tego rodzaju. Jeszcze na początku dziewiętnastego wieku, dentyści francuscy uciekali się do muzyki, żeby rozerwać pacjentów i w ten sposób odwracali ich uwagę od sprawianego wyrywaniem zębów bólu.

W pewnym szpitalu, kilku chorych cierpiało na bezsenność, tak, że musieli co wieczór zażywać proszki na spanie. Jednemu z lekarzy wpadło raz na myśl, żeby proszki zastąpić muzyką. Tegoż wieczoru zaczęto grać różne kołysanki, i o dziwo, pacjenci zasnęli spokojnie niczym małe dzieci. Po paru wieczorach, zasypiali już nawet bez muzyki.

Podobna sprawa miała miejsce w jednym domu dla umysłowo chorych. Nie wiedziano już jak sobie poradzić z setką pozbawionych pamięci chorych. I tutaj przyszło jednemu z młodych lekarzy na myśl, żeby zaprosić pianistę. Muzyk zaczął od wygrywania melodii dla dzieci, potem przeszedł do utworów dla młodzieży, aż w końcu do rzeczy poważnych. Chorzy z zainteresowaniem słuchali muzyki. Widać było po ich minach, że zaczynają o czymś myśleć i jakieś wspomnienia zaczynają im kiełkować w głowach. Po jakimś czasie cała setka była uzdrowiona.

A znowu innym razem wyleczono muzyką pewną epileptyczkę. Za każdym razem, gdy spodziewano się, że atak się zbliża, puszczano w ruch gramofon i chora nie dostawała ataku. W ten sposób po paru tygodniach wyleczono ją zupełnie.

Doktór Vachel twierdzi, że za pomocą muzyki, można wyleczyć każdą chorobę. Jego zdaniem, wystarczy do każdego „mikroba" zastosować odpowiednią muzykę.

Wszyscy wiemy, że obecnie leczy się różne choroby za pomocą naświetlania, inne za pomocą elektryzacji. W tych wypadkach leczą fale. Tak też muzyka wytwarza fale, które mogą działać leczniczo na pewne organy

jeten

Zarobki na Alasce

Na odległej na północy Alasce istnieje także brak rąk do pracy, a szczególnie daje się tam we znaki brak zdolnych rzemieślników.

Z informacji Alaska Chapter Associated General Contractors of America w Anchorage, dowiadujemy się, że potrzeba ta mnajmniej 12.000 rzemieślników, techników i zwykłych robotników do budowy urządzeń dla armii, lotnictwa i marynarki, przy rozbudowie dróg automobilowych, kolei, szpitali, budynków rządowych, mieszkań, kanalizacji i wszelkich niezbędnych urządzeń w zakresie użyteczności publicznych w miejscowościach przyległych do baz militarnych.

Płacą tam dobrze. Alaska Chapter AGCA podaje, iż stolarze i cieśle zarabiają tam 191 dol. tygodniowo, majstrzy w dziale konstrukcji żelaznej otrzymują 206 dol. tygodniowo, monterzy kanalizacyjni (plumbers) 213 dol., szklarze 193 dol., kierowcy samochodów ciężarowych 187 rol., a prości robotnicy 167 dol. tygodniowo.

Koszty utrzymania są jednak dwa albo trzy razy wyższe niż w Stanach Zjednoczonych.

Tydzień na Alasce jest atoli znacznie dłuższy od tygodnia pracy w U.S.A., bo ludzie pracują tam 54 godziny tygodniowo na podane wyżej zarobki. Warunki bytowania są też inne — znacznie cięższe niż w USA. W niektórych porach roku dzień i noc całkiem inaczej tam się układają. Przez szereg miesięcy w porze zimowej mają tam prawie ciągłą noc, a w środku lata ciągły dzień. Zima tam znacznie ostrzejsza i dłuższa. Słońce rzadko kiedy świeci podczas tego podbiegunowego dnia. Większość roku niebo jest pokryte chmurami, z których pada deszcz lub śnieg.

Z przybyszów przeto nie wszyscy tam mogą zaklimatyzować się.

Dlatego, jeśli ktoś czyta o zarobkach na Alasce i gotów jest tam udać się, niechaj nie ryzykuje podróży bez uprzedniego zapewnienia sobie środków utrzymania i bez dokładnych danych odnośnie możliwości mieszkaniowych i kosztu życia — pisze prasa polska w Ameryce.

Alaska Chapter AGCA znajduje się pod adresem: 306 Central Building, Anchorage, Alaska. Miasto to leży mniej więcej w połowie alaskiego wybrzeża, będąc osłonięte od Morza Beringa wcinającym się w północny Pacyfik półwyspem i długim łańcuchem wysp Aleuckich.

Ogłaszane przez stowarzyszenie przedsiębiorców płace są może ponętne — prasa polska w Ameryce radzi jednak każdemu, ktokolwiek jest zainteresowany ofertami pracy z Alaski, nie jechać na ślepo, lecz zasięgnąć naprzód dokładnych informacyj nie tylko o warunkach zatrudnienia, ale i o warunkach bytowania.

Rolnik Hodowca

Grab najlepszym materiałem na żywopłot

Ogrodzenie jest rzeczą kosztowną, od dawna grodzi się więc tanimi żywopłotami. Pomijając już ich ładny wygląd, posiadają one o wiele więcej zalet, niż płoty z materiałów, za wyjątkiem chyba ogrodzeń żelaznych, na które niestety, mało kto na wsi zdobyć się może, gdyż są drogie i na ogrodzenie większej przestrzeni rzadko kiedy mogą być użyte.

Dobrze i umiejętnie poprowadzony żywopłot, po kilku latach tworzy mur nieprzebyty, gdyż drobne gałęzie zrastają się w taki gąszcz, że przedrzeć się przez nie jest niepodobieństwem. Dotychczas, najczęściej spotyka się żywopłoty z głogu, z dzikich jabłoni i grusz. Z czasem zauważono, że w sadach takim ogrodzeniem, bardzo silnie rozwijają się szkodniki i po dokładnym zbadaniu stwierdzono, że szkodniki lęgną się właśnie w żywopłotach i stamtąd wędrują na drzewa owocowe.

Powstała kwestia: jakich drzew używać na żywopłoty, których ze względu na zalety, trudno było zupełnie zaniechać.

Praktyka wykazała, iż grab jest najlepszym materiałem na żywopłoty, tak pod względem praktycznym, jak i estetycznym. Grabina bowiem daje dużo drobnych i gęstych gałązek, oraz drobnych ciemnozielonych liści, — sadzona więc odpowiednio gęsto także splata się drobnymi gałązkami, że trudno je rozdzielić. Mnóstwo zaś drobnych liści tworzą zwartą, ładną ścianę zieleni.

Grabina nie jest wybredna, rośnie dobrze na wysokich i niskich ziemiach lekkich i żyznych, również doskonale na miejscach cienistych nawet w lasach, jako podszycie. Jest wytrzymałą na mrozy i żadne robactwo, szkodliwe dla drzew owocowych na niej się nie gnieździ. Nadaje się więc doskonale do tworzenia szpalerów ciętych, wysokich do tuneli, a zwłaszcza żywopłotów strzyżonych.

Po kilku latach żywopłot grabowy, sadzony z młodych dwumetrowej wysokości drzewek ze szkółki, dobrze doglądany, t. j. okopywany, strzyżony i podlewany od czasu posadzenia, tworzy doskonałe ogrodzenie, zabezpieczające drzewa owocowe od szkodników.

Ażeby żywopłot z grabiny był zwarty, należy go sadzić dwoma rzędami i w każdym rzędzie po dwie linie drzewek, w każdej z tych dwóch linii przekładać, czyli przeplatać jedno drzewko za drugie, tak, ażeby tworzyły kratki.

Co do skracania, to w pierwszym roku przycinamy drzewka na kilka centymetrów, żeby lepiej i prędzej zakorzeniły się, a w następnych latach strzyżemy tylko ściany boczne, gdy zaś dojdą do pożądanej wysokości, to zaczynamy przycinać wierzch.

Najnowszy traktor angielski

Na wystawie przemysłowej Birmingham, potem w Londynie, pokazano nowy traktor „Vickers VR 180". Traktor, wyposażony w motor Rolls Royce o sile 180 HP, nadaje się na wszystkie tereny i pola. Łatwy do kierowania, jest jedną z ostatnich zdobyczy angielskiego przemysłu.

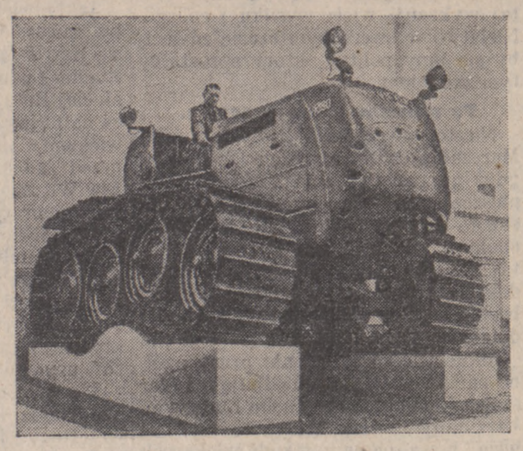

(Mat and Stereo Service)

Bulwa dla krów

Czy jerozolimskie bulwy są dobre dla podniesienia mleczności krów?

Roślina ta, znana w Polsce pod nazwą bulwy, gduli ziemnej i chleba świni, należy do korzeniowych. Chemiczny jej skład upodabnia ją do ziemniaka z tą tylko różnicą, iż węglowodany jej zawierają więcej inulinu, niż skrobi, czyli krochmalu. Inulin zaś zawiera dużo cukru.

Dla tej to właśnie wysokiej zawartości cukru, bulwa zalecana bywa dla bydła w krajach europejskich.

Przeprowadzone próby z uprawą bulwy wykazały, że wydaje ona od 6 do 16 ton korzeni z akra. Zielona jej nać dostarcza od 5 do 9 ton z akra materiału na kiszonkę (silage), jednakże ścinanie naci zmniejsza zbiór bulwy, a i sama kiszonka jest wartościowo uboższa od kiszonki z kukurydzy.

Bulwy są trudne do kopania i nie przechowują się dobrze, ulegając gniciu. Nie ma potrzeby sadzić ich corocznie, gdyż są zimotrwałe. Po wykopaniu jesienią zawsze pozostanie trochę bulw w ziemi, z których powstaje nowy zbiór. Ta właśnie właściwość tej rośliny sprawia, że łatwo przeradza się ona w zielsko, z którym walka jest trudna.

Dla pozbycia się bulwy, pole na którym rośnie i rozradza się, obraca się na pastwisko dla świń, na którym ryją one dowoli i wyjadają wyryte korzenie. Jakkolwiek świenie jedzą ją chętnie, to jednak nie prosperują zbytnio na tej paszy, tak, że dla zapewnienia im wzrostu, trzeba dokarmiać je ziarnem.

Brony narzędziem pomocniczym przy naprawie dróg

Narzędzia rolnicze są w Wielkiej Brytanii używane również do naprawy dróg. Dotyczy to szczególnie bron. Używane są do mieszania kamieni i żwiru ze smołą. Użycie ich następuje jednak dopiero wówczas, gdy szosa zostanie wylana potrójnie warstwą smoły, posypana kamieniami i żwirem. Brony są ciągnione przez traktor jak to wskazuje zdjęcie.

(Mat and Stereo Service)

Giez wrogiem bydła

Z nastaniem pięknych dni będziemy się coraz częściej spotykali u bydła ze zgrubieniami wielkości orzecha. Zgrubienia te zachodzą na plecach bydła. Przy naduszeniu ich wydobywa się żółty wysiąk. Bydło jest niespokojne i smutne. Obecność na ciele zwierzęcia tych zgrubień powoduje jego osłabienie. Gdy się bliżej przyjrzymy ranie, dostrzeżemy, że jest podskórna i poza wyciekiem zawiera poczwarkę wielkiej muchy, zwanej pospolicie „gzem końskim".

Zranienia czy zgrubienia spotyka się częściej u bydła pasącego się na wolnym powietrzu, rzadko u bydła trzymanego w oborach. W interesie rolników leży zwalczać gzy gdyż stwierdzonym zostało, że krowy posiadające poczwarki gzów dają mniej mleka, młode bydło wolniej rośnie. Poczwarka poza tym niszczy skórę, co powoduje bezwartościowość skóry, gdy bydło nią dotknięte idzie na ubój.

Rolnicy we własnym interesie powinni walczyć z gzem a środków do walki dostarczy im merostwo gminy, względnie syndykat rolny.

Zainteresowani mogą się również zwracać do Direction Départementale des Services Vétérinaires, które udzielą potrzebnych wyjaśnień.

Świerzb czyli wapniak nóg u drobiu

Świerzb lub wapniak nóg, chorobę objawiającą się przez powstanie szaro-białych, grubych skorup otaczających nogi drobiu, można doskonale wyleczyć przy pomocy szarego mydła, kreoliny i maści kreozotowej. Na początku wetrzeć ręką szare mydło między odstające łuski wapniaków, na drugi dzień wymoczyć kurom nogi w ciepłej wodzie z kreoliną i zdjąć odstające i zniszczone łuski, następnie wetrzeć w zaatakowane przez chorobę miejsca maść kreozotową. Oprócz tego należy zdezynfekować dobrze roztworem kreoliny i wybielić wapnem dokładnie cały kurnik. Dobrym środkiem służącym do dezynfekcji kurnika jest zwykła nafta. Dezynfekować co 2—3 miesiące.

Rozpoznawanie wieku u drobiu:

Od urodzenia do 10 dni: Kurczę pokryte jest żółtym puszkiem.

Od 2 do 5 tygodni: Ukazują się małe piórka.

6 tygodni: Ukazuje się pierwsze pióro z 10 wielkich na końcach skrzydeł.

5—6 miesięcy: Ukazuje się ostatnie z 10-ciu piór wielkich, które wyrastają prawie co 13 dni.

Ostroga u koguta ukazuje się około 5 miesięcy. Powiększa się ona miesięcznie o 1.5 milimetra i dochodzi w końcu roku do długości 1.5 centymetra.

W drugim roku ostroga mierzy 2.5 cm., i zaczyna się wznosić ku górze.

W trzecim roku ostroga posiada 3.5 do 4 centymetrów.

W czwartym roku ostroga posiada 5 do 5.5 cm.

W piątym roku ostroga posiada 6—7 cm. długości.

:-:

Dojenie po ocieleniu

Nie powinno się wydajać krowy natychmiast po ocieleniu; zawczesne dojenie powoduje zmiany w krążeniu krwi, które zostało naruszone przez ocielenie i przyczynić się może do powstania choroby t.zw. gorączki poporodowej. Pierwszy raz należy zdoić krowę lub dopuścić cielę najmniej 5 godzin po ocieleniu. Zdajać tylko częściowo tak, aby w ciągu 24 godzin po ocieleniu wydoić krowę 4—5 razy.

:-:

Karma mineralna dla gołębi

Dobrą karmą mineralną dla gołębi jest t. zw. mieszanka mineralna amerykańska, którą można sobie sporządzić, mieszając: 40 części drobnego żwiru, 40 części tłuczonych skorupek z muszli, 10 części węgla drzewnego, 5 części soli kuchennej i 5 części soli fosforowo - wapniowych. W zimie do mieszanki tej dodać nieco tranu rybiego.

:-:

Dzienna dawka ziarna dla gołębi

Zależnie od wielkości i rasy, potrzebują gołębie mniej lub więcej pożywienia. Podczas, gdy para polskich rysi opasowych potrzebuje dziennie około 100 gramów ziarna, para gołębi pocztowych spożywa 80 gr. a para mewek 70 gr. ziarna dziennie. W okresie żywienia młodych, zwiększa się dawkę dzienną o 10—15 gr. a gołębie pocztowe otrzymują podczas treningu i lotów „służbowych" dodatek pożywienia.

:-:

Liszaj u królików

Jest to choroba wywołana przez grzybek pleśniaczy, który przenosi się również i na ludzi, należy więc zarażone króliki pospiesznie leczyć przez smarowanie chorych miejsc wraz z najbliższą okolicą ciała, kreoliną, z olejem lnianym (1 część kreoliny i 20 oleju lnianego). Można też użyć do smarowania chorych miejsc jodyny, maści salicylowej, dziegciowej lub karbolowej.

Przypomnienie prac na miesiąc

Lipiec

W POLU. — Zbierać pszenicę, żyto, owies, jęczmień, rzepak i rozpocząć zbiór wczesnych ziemniaków. Pamiętać o zasadzie, że żniwa lepiej wcześniej niż późno zacząć. — Podorywać ścierniska między mendlami i obsiewać roślinami na zieloną paszę lub na zielony ugór. Siać fasolę po wczesnych kłosach. Ostatni czas na podorywanie ugorów i koniczynisk. Nie dopuścić skorupy na uprawach — bronować. Motyczyć okopowe i radlić ziemniaki i kukurydzę. Kończyć zbiór siana; nawadniać łąki. Niszczyć chwasty i kaniankę, przerywać rzepę i marchew. Kończyć siew gryki i gorczycy. Rozpocząć siew rzepaku zimowego. Siać mieszanki i inkarnatkę na zieloną paszę.

W WINNICY. — Trzecia orka i motyczenie. Przywiązywać winorośl na drutach. — Opryskiwanie przeciwko zarazie (mildiou). Opiekować się szczepionkami. Obcinać korzenie przybyszowe przy młodych sadzonkach.

W OGRODZIE. — Skończyć główne siewy. Obecnie cała uwaga winna być skierowana na utrzymanie i pielęgnowanie zagonów z warzywami. Lipiec — miesiąc, w którym warzywa wymagają najwięcej wody: podlewać obficie rano i wieczorem, w ten sposób woda nie wyparuje i ziemia nie pokryje się twardą skorupą. Pielenie, spulchnianie, okopywanie i motyczenie zagonów. Między warzywami rozsypywać drobny suchy gnój lub kompost. Wysadzanie w grunt warzyw na zbiór zimowy, powinno się odbywać wieczorami. Wysadzać w grunt: selerę, kalarepę, sałatę, pory. Można jeszcze siać w grunt: rzodkiew, buraczki czerwone (rouge plate d'Egypte, rouge ronde précoce), marchew (St. Valery, longue de Meaux), ogórki, fasolę (noire de Belgique, Métis, Merveille de Paris), szczaw, groch (express, Caractacus, Merveille d'Amerique). — W końcu miesiąca przystąpić do zakładania truskawczarni. Pod wiązywać i ucinać pędy przy pomidorach. — Przycinać melony. Siać kwiaty trwałe i dwuroczne. — Opiekować się różami, spryskiwać przeciwko szkodnikom, przycinać gałązki, podlewać.

W SADZIE i W PASIECE. — Wycinać susz na czereśniach i wiśniach. Przycinać, palikować i obwiązywać drzewka brzoskwiń; usunąć liście przy brzoskwiniach zasłaniające owoce. Spryskiwać: czereśnie, brzoskwinie, grusze i winorośl. Przeprowadzać zielone cięcie przy winorośli. Przygotować lokal na zbiór owoców. Drzewa i krzewy ozdobne chronić przed promieniami słońca.

W PASIECE. — Miodobranie, bronić ule słabsze przed silniejszymi. Sprawdzać płodność pszczół matek i zmieniać stare; starsze nad dwa lata usuwać.

W PODWÓRZU. — Obornik jak w poprzednich miesiącach utrzymywać wilgotno. Nie spasać inwentarzem niewypoconego siana. — Rozpocząć młóckę; zsypane zboże i wymłócony rzepak często przerabiać i rozsypywać cienko. W budynkach utrzymywać chłód i tępić muchy. Nie wypędzać bydła na pastwiska w godzinach południowych. Paść na ścierniskach wpierw bydło, a potem owce. — Dopuszczać owce do baranów. Świniom dodawać do wody nieco kwasu solnego lub octu. Drób wypędzać w pole na ścierniska; odłączyć młode kogutki i kaczory; pamiętać o świeżej wodzie dla drobiu. Świniom dodawać zielonej paszy. W lokalu, gdzie przechowuje się wino utrzymywać temperaturę od 10 do 12 stopni. Lipiec, najgorszy miesiąc dla przechowywania wina; unikać wszelkiego przelewania wina z beczek lub w butelki. — Ostrożnie z ogniem w sąsiekach i stodole, bo łatwo o pożar. — Zapisać dochody i wydatki. — Oszacować budynki, inwentarze, zapasy siana, słomy, zboża itp. produkty i podnieść asekurację ogniową, jeśli to jest konieczne.

Związek Bractw Kurkowych

Wielki dzień sportowy polsko - francuski w Billy - Montigny

Okręg Bractw Kurkowych Billy - Montigny należący do „Carabiniers" odbył ubiegłej niedzieli swe doroczne strzelanie.

O godz. 15 zgromadziły się na strzelnicy wszystkie drużyny następujących bractw: Billy-Montigny, Rouvroy-Noumea, Méricourt-Maroc, Noyelles s/Lens, Sallaumines, Montigny en Gohelle i Dourges.

Punktualnie o godz. 15-ej rozpoczęto zawody na 7 strzelnicach karabinami 6 mm. na dystans 12 metrów — tarcze 4 blason. Naboje i tarcze były bezpłatne. Strzelanie zakończyło się o godz. 16.30. Na zaproszenie zarządu „Carabiniers" bracia kurkowi zajęli miejsca przy stołach i raczyli się lampką wina.

Władze „Carabiniers" były reprezentowane przez prez. Boucheron, wiceprezesa Dupont, członków zarządu,, Pully, Bonned, Deruyck i sekr. gen. Logez.

Związek Bractw Kurkowych reprezentował sekr. gen. Witold Nowak.

Prezes Boucheron otwierając uroczystość poprosił do stołu honorowego prez. i kapitanów bractw i w krótkim przemówieniu podziękował braciom kurkowym za współpracę w dziedzinie sportu.

Na zakończenie wzniósł toast na cześć przyjaźni francusko - polskiej. Wśród ciszy i napięcia każda drużyna czekała na wynik strzelań.

1. miejsce zdobyła I. drużyna z Billy-Montigny, punktów 225. Drużyna zdobyła dla bractwa karabin, a 3 członków drużyny otrzymało na własność odznaczenia z „Carabiniers". Są to: Łowicki Piotr pkt. 91, Serwa Edward pkt. 75, i Wojciechowski Edward pkt. 59.

2. miejsce zdobyła drużyna I. z Méricourt-Maroc pkt. 219. Nagroda II. 1000 naboji, dla bractwa: Choun Józef, pkt. 89, Marzyński Wincenty, pkt. 70, Jankowski Bruno pkt. 60.

3. miejsce zdobyła drużyna II. z Montigny en Gohelle punktów 215. Nagroda 3. 1000 tarczy. — Nowak Jan, 93 pkt., Jujka Jan, 75 pkt., Małecki Bolesław 47 pkt.

Nagrody zostały wręczone a wiwatom nie było końca. Zrobiono wspólne zdjęcie zwycięskiej drużyny Billy-Montigny wraz z zarządem. Następnie prezes Bractwa Billy Grewling zaprosił cały zarząd „Carabiniers" do siedziby miejscowego bractwa, gdzie na strzelnicy wiceprezes Dupont oddał z nowo zdobytego karabinu 5 honorowych strzałów na cześć Bractwa, a sekr. gen. W. Nowak na cześć Polski. W miłym nastroju przy lampce wina, Francuzi i Polacy gwarzyli wesoło.

A oto ogólna klasyfikacja strzelania z dnia 17.VI. w „Carabiniers".

(Stanęło do zawodów 21 drużyn z 7 bractw kurkowych).

I. Billy-Montigny 225 pkt.; I Méricourt-Maroc 219 pkt.; III. Méricourt-Maroc 217 pkt.; II. Montigny en Gohelle 215 pkt.; I. Rouvroy-Nouméa 214 pkt.; II. Méricourt-Maroc 209 pkt.; I. Montigny en Gohelle 196 pkt.; II. Billy-Montigny 190 pkt.; II. Rouvroy-Nouméa 188 pkt.; III. Rouvroy-Nouméa 175 pkt.; II. Dourges 174 pkt.; III. Noyelles s/Lens 173 pkt.: III. Montigny en Gohelle 169 pkt.; III. Billy-Montigny 165 pkt; I. Noyelles s/Lens 163 pkt.; III. Noyelles s/Lens 156 pkt.; III. Dourges 152 pkt.; II. Sallaumines 152 pkt.; I Sallaumines 143 pkt.; I. Dourges 140 pkt.; III. Salaumines 132 pkt.

Klasyfikacja ogólna

Bractwo Kurkowe		Méricourt-Maroc	645 pkt.
"	"	Billy - Montigny	580 pkt.
"	"	Mont.-en-Gohelle	580 pkt.
"	"	Rouvroy-Nouméa	577 pk.t
"	"	Noyelles s/Lens	492 pkt.
"	"	Dourges	466 pkt.
"	"	Sallaumines	427 pkt.

Bractwa winny wyciąć i zachować te wyniki na rok następny.

Witold NOWAK
sekr. gen. Zw. Bractw Kurkowych.

Złota myśl

Mówić uczymy się już we wczesnym dzieciństwie, milczeć jednakowoż dopiero po wielu latach.

× ×

Podobieństwo

Ludzie to tak jak okręty.

„Trąbią najgłośniej, gdy się znajdują we mgle".

× ×

Zapomniał

— Co to ma znaczyć, Ferdek? Siedziałeś dwa lata „w kozie" za podpalenie, a teraz w głupim piecyku nie potrafisz zrobić ognia!...

× ×

Nie może czekać

Do budki z biletami loterii podchodził zaaferowany jegomość:

— Ile kosztuje los?

— 100 franków.

— A ile można wygrać?

— Nawet milion!

— A kiedy ciągnienie?

— Pojutrze.

Klient się krzywi.

— Nie kupię. Bo, widzi pan, pieniądze są mi konieczne potrzebne na jutro!

× ×

Kiedy artystka Helena Hayes przemawiała w Senacie za prawem wpuszczenia sierot uchodźczych z Europy do Ameryki, jeden z senatorów zadał jej pytanie:

— Czy pani przyjęłaby za swoje — dziecko, którego pani nie widziała?...

— Co wielkiego? Przyjęłam swoje rodzone dziecko, choć go nie widziałam przed urodzeniem...

× ×

Na policji

— Policja zanotowała nazwiska panów. Wyrabialiście awantury, krzyczeli, rozbijali szyby i latarnie. Działo się to wszystko, oczywiście, w stanie alkoholicznego podniecenia...

— Panie sędzio, jesteśmy członkami związku abstynenckiego.

— A więc?...

— Czyniliśmy wszystko w celu propagandy, dla wykazania, że i bez alkoholu można zrobić awanturę.

Na pierwszy rzut oka zdała sobie sprawę: jaka biel! Persil jest zadziwiający! Ona także posługiwać się będzie Persil'em do prania bielizny. To tak proste! Brud najbardziej przylegający nie może się oprzeć Persil'owi. Wszelkie ślady brudu znikają do reszty. Nie potrzeba szczotkować; nie męczycie się więcej przy praniu, i nie "męczycie" również Waszej bielizny, która w ten sposób trwa daleko dłużej!

Wy także nadajcie bieliźnie Waszej słynną biel PERSIL'OWĄ

PR-56-249-P

JEST TO SPECJALNOŚĆ LEVER

CZERWIEC
24
Niedziela

Słońce: wschód 3.49, zachód 19.56
Księżyc: wschód 23.17, zachód 9.46

Dziś: Jana Chrzciciela
Jutro: Wilhelma, Łucji
Pojutrze: Jana i Pawła

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Uwaga kawalerowie! Wakacje to nie tylko okres wypoczynku, słońca, wody i powietrza; to również okres zwiększonego na was polowania.

Takie okresy przechodzicie, jak wiadomo, dwa razy do roku: podczas karnawału i w czasie wakacyj letnich.

W radach dla panien jeden z tygodników kobiecych wychodzący w Anglii pisze, że w przeddzień wakacyj należy się przygotować odpowiednio do „polowania na męża".

Te, które chcą upolować „dziczyznę" (Wybaczcie mi to porównanie drodzy kawalerowie, wy, którzy z natury jesteście łagodni), muszą prowadzić walkę.

(Jak to brzmi bojowo... a mówią, że tylko my mężczyźni...).

Dziennik pisze dosłownie: „Jeśli młoda i nowoczesna panna chce złapać męża, to powinna tę dziczyznę zahipnotyzować niczem poskramiacz dzikich zwierząt".

Brr... już czuję na sobie ten wzrok.

„Powinna prowadzić tę walkę z uporem".

„Jeśli twoja rodzina się temu sprzeciwia, to trudno, przecież i tak stworzysz sobie nową".

„Trzeba wyrwać kawalera z jego środowiska niczem drzewo z korzeniami".

Żeby tylko później tego drzewa nie porąbano...

Paryż stałą siedzibą U.N.E.S.C.O.

PARYŻ. — Min. wychowania narodowego, P.O. Lapie, oznajmił na odbywającej się w Paryżu konferencji U.N.E.S.C.O., z udziałem 59 narodów, że Paryż będzie stałą siedzibą tej organizacji.

Odpowiadając na urzędową prośbę U. N. E. S. C. O., Rada Ministrów postanowiła wydać potrzebne zarządzenia, w celu wzniesienia zabudowań, potrzebnych sekretariatowi.

:-:

Federacja fryzjerów wobec ostatnich wypadków z produktami do pielęgnowania włosów

Rozgłos wywołany ostatnio przez wypadki, jakie nastąpiły po zastosowaniu środków do mycia głowy lub ondulacji na zimno oraz przy farbowaniu włosów, wpłynęły szkodliwie na ruch w salonach fryzjerskich. Krajowa Federacja fryzjerów, chcąc wyjaśnić owe wypadki, zwołała konferencję prasową. Prezes federacji oświadczył na niej, że „wypadki, jakie nastąpiły po zastosowaniu środków do pielęgnowania włosów, wywołując egzemy, wyrzuty itd. stanowiły indywidualną reakcję. Na przykład po zjedzeniu truskawek występują u jednych wyrzuty, u drugich powstają one po farbowaniu włosów"...

Wydano dwa zarządzenia zapobiegawcze: 1) Począwszy od października uczniowie w ośrodkach fryzjerskich będą pobierali lekcje anatomii; 2) Produkty do pielęgnowania włosów będą mogły być używane przez fryzjerów tylko wówczas, jeśli będą zaopatrzone w pieczęć Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

:-:

Kongres Konfederacji Chrześcijańskich Syndykatów Drukarzy

PARYŻ. — Z okazji 25-lecia swojego powstania, Federacja Chrześcijańskich Syndykatów Drukarzy zwołuje swój 13. Kongres w przyszły poniedziałek, 25 czerwca.

Wieści z Polski

Relacje uchodźców z Polski o strajku górników w kopalniach na Śląsku

Przed kilku tygodniami ukazała się w prasie krótka wzmianka o strajku w kopalniach węgla na Śląsku. Teraz dopiero uchodźcy z Polski przywieźli do zachodniego Berlina szczegóły.

Strajk wybuchnął jako protest przeciw nieludzkiemu wyzyskowi panującemu w kopalniach i fabrykach oraz zarządzeniu reżimu o przedłużeniu dnia pracy.

Uchodźcy polscy stwierdzają, że na podstawie specjalnego dekretu reżimowego nałożono na wszystkich górników obowiązek pracowania ponad istniejący wyznaczony czas pracy. To wywołało wśród tak przemęczonych niesłychaną eksploatacją i ciągłymi „wyścigami pracy" górników silne oburzenie i wybuch protestu w formie porzucenia pracy.

Strajki w Polsce są zakazane. Reżim przy pomocy bezpieki tępi je,, pociągając strajkujących do odpowiedzialności, za działalność przeciw „ludowej demokracji".

O karach jakie spadają na robotników za strajki wiedzą dobrze wszyscy, gdyż zastosowane one były do strajkujących w Łodzi, z których kilkaset osób wywieziono nawet do Rosji. Słuch o nich zaginął.

To najlepiej świadczy, jak do rozpaczy doprowadzeni być musieli stosunkami w kopalniach górnicy, którzy się zdecydowali na tego rodzaju protest, wiedząc co ich za to czeka.

Strajk objął kopalnie „Czeladź", „Saturn", „Piaski" i inne. Reżim został tym zaskoczony. Z Warszawy wyjechały setki agitatorów i przywódców partii komunistycznej oraz związków zawodowych, a w tym masa agentów bezpieki. Wrzaskiem, pogróżkami i represjami zmuszono do zaprzestania strajku. Prasie nie pozwoliła cenzura pisać o strajku.

Funkcjonariusze bezpieki przeprowadzili wśród strajkujących masowe aresztowania. Więzienia na Śląsku są przepełnione górnikami. Prasa reżimowa ani słówkiem nie wspomniała o strajku. Wiadomość jednak o nim, jak stwierdzają uchodźcy, rozeszła się szeroko po całym kraju i wywarła silne wrażenie w społeczeństwie.

Wobec tego, że robotnicy formalnie mieli rację i aby w przyszłości to się nie powtórzyło, rozporządzenie reżimu, które wywołało strajk, zostało oficjalnie uchwalone przez warszawski t. zw. „sejm", w trybie przyspieszonym

Dekret upoważnia bierutowską radę ministrów do przedłużania lub skracania ustawowych godzin pracy w wypadkach podyktowanych „koniecznością państwową lub gospodarczą w poszczególnych gałęziach pracy lub w odpowiednich kategoriach zakładów pracy". Tego rodzaju zarządzenia mogą być obecnie wydawane na okres nie dłuższy od jednego roku. Przed wydaniem konkretnego zarządzenia o przedłużeniu godzin pracy, reżim ma zasięgać opinii związków zawodowych, co praktycznie jest tylko czczą formalnością, gdyż związki te nie służą interesom mas robotniczych, lecz są narzędziem ich eksploatacji, kierowanym przez kompartię.

Reżim od dawna przywiązuje specjalną uwagę do produkcji węgla i rozmaitymi sposobami (ordery, tytuły, mundury itp.) starał się zachęcić górników do zwiększenia wydajności pracy. Te wszystkie zachęty nie przynosiły jednak reżimowi oczekiwanych rezultatów zwłaszcza, że nie towarzyszył im odpowiedni wzrost zarobków. Nowy dekret wykorzystano do „dociśnięcia śruby" w przemyśle węglowym i do narzucenia górnikom dodatkowej ilości przymusowych godzin pracy.

Formalnie — nie będą oni już mogli usprawiedliwiać się w razie nowego wybuchu rozpaczy.

Potajemny ubój w Polsce kwitnie ciągle i jest dowodem braku mięsa

Warszawa. — W pismach warszawskich znajdujemy następujący opis:

Skąpe światło pada na stół pokryty plamami krwi, na wielkie maszynki do mielenia mięsa. Na wysokim pniu rzeźnickim leży połówka wieprzowa. Obok, na podściółce z worków — ćwiartki wołowe i odarte ze skóry cielęce łby. W sąsiedniej izbie pietrzą się w drewnianych nieckach i blaszanych baliach pęta kiełbas. W kotle syczącym parą „dochodzą" szynki. Ten warsztat masarski na pełnym chodzie „odkryto" w gminie **Kalwaria, powiatu wadowickiego** podczas jednodniowej inspekcji terenu. W tejże gminie ujawniono jeszcze jedną „wytwórnię" wędlin w stodole, a nadto kilka potajemnych punktów uboju.

„Każdy ze wspomnianych warsztatów mógł tygodniowo przerobić na wędliny po 10 sztuk bydła lub trzody chlewnej. O tym, że nie tylko mógł to robić, ale że robił, świadczyły znalezione komplety jelit wołowych i wieprzowych. 15 świeżych kompletów było dowodem świeżo dokonanego uboju 15 sztuk żywca i bydła".

„Stwierdzono jeszcze wiele wypadków handlu mięsem i wędlinami z nielegalnego uboju, a więc towarem, który wymknął się kontroli weterynaryjnej i został wyprodukowany w warunkach antysanitarnych, urągających najprymitywniejszym wymaganiom higieny".

„Ten przestępczy typ handlu godzi nie tylko w gospodarkę mięsną, w planowe zaopatrzenie ludności, ale co najważniejsze godzi w zdrowie ludności. Naraża odbiorców na chorobę i zatrucie. W Piotrkowie i Koluszkach zanotowano w ub. miesiącu wypadki zachorwań po spożyciu mięsa kupionego od pokątnych dostawców. W krakowskim i bytomskim rozplenił się ostatnio nielegalny ubój. Świadczy o tym fakt, że spółdzielnie gminne w tych województwach kupiły w ostatnich miesiącach więcej skór surowych z wolnej sprzedaży, a więc ze źródeł niekontrolowanych, niż ze źródeł przewidzianych w planach skupu".

* * *

Powyższy opis jest przedewszystkim dowodem, jak wielki panuje brak mięsa w Polsce. Gdyby go można było znaleść w składach pod dostatkiem, nie byłoby tajnego uboju, bo nie opłacałby się. Głodzenie narodu polskiego przez reżim osiągnęło jednak olbrzymie rozmiary i ludzie radzą sobie jak mogą. Potępić trzeba więc przedewszystkim reżim, który mięso wysyła do Rosji i każe ciężko pracować ludziom źle odżywianym.

Gospodarka biurokracji dyktatorskiej

Warszawa. — Czytamy w krajowej prasie:

„Jak architekci wyobrażali sobie ul. Kruczą? — A więc. — po obu stronach olbrzymie, nowoczesne biurowce. 6 i 7-piętrowe, błyszczące na parterze szeregami wielkich okien wystaw sklepowych Czy wzniesiona już obecnie część tej ulicy jest podobna do przewidywań architektów? Zgrubsza niewątpliwie tak. Budynki są okazałe i monumentalne... Ale w pomieszczeniach parterowych zamiast sklepów rozlokowały się biura.

Podobnie piękne Krak. Przedmieście, przedłużające spacerowy szlak Nowego Światu w kierunku Trasy W—Z, miało posiadać dużo sklepów. Szczególnie między Miodową a Trębacką. Tymczasem — w wykończonych pomieszczeniach parterowych urządzono biura.

Przecież według projektów miały tam być sklepy. W tym też kierunku poszło wykonawstwo budowlane. Nasuwa się pytanie, dlaczego więc nie ma tam punktów sprzedaży, czyżby Śródmieście Warszawy miało zbyt obfitą sieć zaopatrzeniową?

Niewątpliwie nie.

Historia Jasnej Góry w Częstochowie

W wieku 14-tym rozwija się w Polsce szczególny kult Najświętszej Marii Panny, wprowadzony przez królewską rodzinę Andegaweńską, spokrewnioną z Piastami, w osobach Ludwika Węgierskiego i Królowej Jadwigi.

Ludwik będąc królem Węgier i Polski, przez pewien czas sprawuje rządy we Włoszech w Neapolu i stąd — pod wpływem artystów włoskich oraz przy ich współudziale, buduje wspaniałą świątynię ku czci Najświętszej Marii Panny w Akwizgranie.

Władysław, książe Opolski, zastępca Ludwika w Polsce i na Rusi, otrzymawszy w darze od króla ziemię wieluńską wraz ze starostwem olsztyńskim, idąc za królewskim przykładem, postanowił zbudować w nowych swych posiadłościach przybytek, poświęcony specjalnie czci Bagarodzicy. Książe sprowadza cudowny obraz, buduje dlań osobną kaplicę, przy istniejącym już kościółku na Jasnej Górze, osadza w roku 1382 z Węgier Paulinów, wznosi dla nich klasztor i hojnie obdarowuje go nadaniami.

Podanie głosi, jakoby książe Władysław, będąc wielkorządcą królewskim na Rusi, zdobywszy zamek w Bełżcu, zabrał stamtąd znajdujący się tam cudowny obraz Matki Boskiej, namalowany przez św. Łukasza na desce cyprysowej i wiózł go do swego zamku, w Opolu, konie jednak nawprost Jasnej Góry stanęły i dalej ruszyć nie chciały. Wówczas książe zatrzymał się i pod wpływem objawienia w śnie pozostawił obraz w miejscowym kościółku i wzniósł przy nim klasztor.

Obraz został sprowadzony na Jasną Górę, gdy miał już za sobą opinię cudownego i starożytnego, o czym świadczy Długosz, nazywając go: „Vestustissima Imago".

Jak szybko rosła sława i bogactwa Jasnej Góry świadczy fakt, że już w roku 1430 w celu grabierzy głośnych skarbów napadli na nią husyci czescy, zabrali obraz, znajdujący się w kosztownych ramach, który następnie uszkodzony porzucili. Wówczas Władysław Jagiełło, wielki czciciel Marii Panny, polecił odnowić go malarzom i złotnikom ruskim, jacy znajdowali się na jego dworze w Krakowie, oraz wykonać blachę wierzchnią z rytymi scenami z życia Matki Boskiej i Pana Jezusa.

Gdy zdarzył się raz jeszcze napad w 1466 roku postanowiono ufortyfikować klasztor, aby uchronić go od rabunków. Dopiero król Zygmunt III, zjechawszy w 1611 roku na Jasną Górę, kazał opracować plany, a następnie wzmocnić mury, czyniąc z niej silną warownię.

Powagę i sławę cudownego miejsca szczególnie podniósł bohaterski opór, jaki stawiła Jasna Góra zwycięskiemu królowi szwedzkiemu, Karolowi Gustawowi, wówczas kiedy kraj cały poddał mu się prawie bez walki. Mężny przeor O. Augustyn Kordecki nie ulękłszy się wielokrotnej przewagi szwedzkiej, naprzemian padając na kolana przed ołtarzem, to znów biegnąc z krzyżem w ręku na wały, zagrzewał swą wiarą nie liczną załogę, to też obrona Częstochowy, która obudziła ducha w narodzie, stała się jedną z największych kart w dziejach naszych i żyje dotąd w poezji ludowej, według której Matka Boska unosząc się w górze, płaszczem swym, jak obłokiem, osłaniała świątynię przed kulami artylerii szwedzkiej.

Z Jasnej Góry wyruszył też po spowiedzi Jan III Sobieski na odsiecz wiedeńską, która zakończyła się wielkim zwycięstem. Jako votum dziękczynne oglądamy w skarbcu szablę, którą król posługiwał się w bitwie pod Wiedniem.

W początkach 17-go wieku Szwedzi napadają powtórnie na Jasną Górę, lecz znów muszą uchodzić. Po wojnie August II posyła w darze koronę, wysadzaną brylantami. Była to pierwsza myśl ogłoszenia Matki Boskiej Częstochowskiej Królową Korony Polskiej. Wkrótce papież Klemens XI, nadsyła z Rzymu dwie złote korony, którymi biskup Szembek w dniu 8 września 1717 roku dopełnił odrządku koronacyjnego.

Ceny ziemi we Francji

Od 4 tysięcy do miliona franków za hektar!

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w czerwcu.

Francuskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło w tych dniach niezmiernie ciekawą statystykę, dotyczącą cen ziemi dla celów rolniczych w roku 1950

Ze statystyk wynika przede wszystkim, że obroty w handlu ziemią były bardzo nieliczne, w porównaniu z latami poprzednimi.

Ziemie, które tanieją

Ceny ziemi we Francji osiągnęły najwyższy poziom w roku 1948. Dotyczyło to zarówno ziemi wysokowartościowej jak i ziemi gorszego gatunku.

W niektórych okolicach Francji, jak wynika ze statystyki, ceny ziemi od 1948 roku, spadły bardzo nieznacznie. Zresztą spadek ten jest nierówny, zależnie od okolicy. Spadek ten jednak nie wpłynął na przeciętne ceny ziemi.

Przeciętnie ceny ziemi we Francji wynosiły w roku 1950 około 80.000 franków za hektar, wobec 50.000 fr. w roku 1946. Przed pierwszą wojną światową cena hektara ziemi wynosiła 1.000 franków, a w roku 1939 płacono 3.000 fr. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych w roku 1944 płacono przeciętnie za hektar ziemi 20.000 franków. W latach późniejszych ceny ziemi wzrastały aż osiągnęły poziom 80.000 franków w roku 1948 i na tym poziomie utrzymały się.

Mowa tu oczywiście o przeciętnych cenach ziemi. Faktyczne ceny bardzo często odbiegają od przeciętnych, zależnie od okolicy i od jakości ziemi.

Statystyka ministerialna wykazuje, na przykład, że w porównaniu z rokiem 1948, ceny ziemi wykazują spadek w departamentach: Aveyron, Côte d'Or, Creuse, Allier, Puy de Dôme, Tarn et Garonne, Gers i Meurthe et Moselle. To samo dotyczy ziemi położonej w górskich okolicach. Spadek ten wyraża się różnie. Naogół jest on nieznaczny. Tak samo w Alzacji daje się zauważyć większą podaż na sprzedaż, aniżeli wykazuje popyt. Dotyczy to również departamentów w Masywie Centralnym.

Z powyższych stwierdzeń wynika, że spadek cen obejmuje przede wszystkim ziemie, które są trudne do uprawy ze względu na ich położenie w górach a więc naogół z płytką warstwą gleby, przeważnie kamienistej. W wymienionych departamentach w dolinach rzek ceny ziemi nie ruszyły z miejsca i popyt na nie jest raczej znaczny.

W departamentach wymienionych powyżej na cenę ziemi wpływa także niewątpliwie fakt, że nie można na niej zastosować nowoczesnych sposobów uprawiania, traktor byłby tu bowiem nieopłacalny, zwłaszcza, że gospodarstwa w tych departamentach są naogół małe, ziemia pokawałkowana. Dochodzi do tego brak opadów i brak wody w okresach letnich na wsiach położonych stosunkowo wysoko nad poziomem morza.

Wielki popyt na łąki

W pozostałych okolicach Francji ceny ziemi raczej wykazują tendencję zwyżkową. Dotyczy to głównie departamentów Gironde, Hautes Alpes, Mayenne, Eure et Loir, Ardennes, Cantal, Var i Alpes Maritimes.

Za małymi wyjątkami, wymienione te departamenty słyną z pastwisk, na których wypasa się bydło dojne lub rzeźne. Statystyka ministerstwa istotnie wykazuje poważny popyt na łąki i na ziemie wysokiej kategorii.

Powyższe stwierdzenie statystyczne jest bardzo pouczające. Wykazuje ono bowiem najnowsze tendencje rolnictwa, ku możliwości gospodarstw rolnych. Popyt na mięso, tak silnie zamanifestowany po wybuchu wojny, nie ustał, mimo poważnego zaspokojenia rynku wewnętrznego, albowiem Francja należy do krajów, wywożących mięso zagranicę. Tak samo nowa orientacja sposobu wyżywienia Francuzów, z większym niż przed wojną udziałem nabiału, głównie mleka i artykułów pochodnych, nie słabnie a raczej przybiera na sile. Stąd liczne inwestycje kapitałów operujących na roli, w ziemiach nadających się na łąki, czyli w okolicach obfitujących w opady, lub nawadnianych podskórnie.

Wino, które nie nadążyło z postępem

Jeżeli porównamy stan rzeczy w departamentach, w których ceny ziemi spadają z departamentami w których ceny idą w górę, stwierdzimy jeszcze inne zjawisko. Ceny spadają w departamentach znanych naogół z uprawy wina dość pospolitego gatunku. Dziś, kiedy przebogate kooperatywy winne i wielcy właściciele winnic w departamentach południowych przeprowadzili w ciągu ostatnich lat prawie gruntowne odnowienie winnic, zaopatrując je w gatunki przedniejsze, kiedy popyt na rynku wewnętrznym na wino spadł poważnie, uprawa wina w wielu departamentach, szczególnie w małowydajnych winnicach nie opłaca się. Brak klientów na wino jest tak wielki, że przeszło połowę produkcji wina z departamentów południowych rząd postanowił przedestylować na alkohol kosztem wielkiego nakładu pieniędzy, by przyjść z pomocą winogradnikom.

Małowydajne winnice i oddalone od wszelkich ośrodków, mają jeszcze większe trudności ze zbytem, tym bardziej, że nie są w stanie konkurować co do jakości.

Stwierdzenie powyższe jest niezmiernie ważne, albowiem należy pamiętać, że uprawa wina do ostatnich czasów stanowiła bardzo poważne źródło dochodów wielkiej połaci kraju.

Wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, odbywa się więc przebudowa systemu gospodarki wiejskiej i przerzucanie się na bardziej rentowne wykorzystywanie ziemi.

Najdroższa ziemia w Pas de Calais

Ze statystyki urzędowej wynika w dalszym ciągu, że dotychczas nie drgnęły ceny ziemi w departamentach, w których rolnictwo stoi najwyżej. Należą do nich: Pas de Calais, Nord, Somme, Eure, Seine et Oise, Loiret, Mayenne, Finistère. Popyt na kupno ziemi jest w tych departamentach poważny, ale ceny odstraszają wielu kandydatów. W departamencie Pas de Calais, jak wykazuje statystyka, cena hektara ziemi ornej waha się między 250.000 a 400.000 franków. Mniej więcej te same ceny, lub nieco niższe notuje się w pozostałych departamentach.

Uprawa ziemi w wymienionych okolicach stoi na wysokim poziomie, przeważa tu ziemia pszenno-buraczana; dzięki licznym i niegwałtownym opadom, urodzaje są tu zapewnione. Pracę ułatwia możliwość posługiwania się narzędziami mechanicznymi dzięki równemu lub lekko pofalowanemu charakterowi terenu.

Najdroższe i najtańsze ziemie we Francji

Stosunkowo najtaniej można nabyć ziemię w departamencie Haute Marne, gdzie płaci się przeciętnie po 35.000 franków za hektar. W departamentach Charente, Haute Garonne, Haute Vienne, Allier, Meurthe et Moselle, przeciętna cena ziemi wynosi 40.000 franków za hektar. Nie znaczy to, by ceny te były wszędzie w tym departamentach te same. Są one zróżniczkowane i uzależnione od wielu warunków. Są więc ceny wyższe i niższe.

Najtańsza ziemia znajduje się na obszarze nazywanym Petit Champagne, gdzie już można nabyć hektar pola ornego za 4.000 franków.

Najdroższa ziemia, przeznaczona dla celów rolniczych w całej Francji, znajduje się w prowincji Roussillon, położonej między Perpignan i Narbonne, wzdłuż Morza Śródziemnego. Tu płaci się za hektar ziemi ornej do miliona franków. Powodem tak wysokich cen ziemi jest fakt, że w Roussillon uprawa się najszlachetniejsze wina — aperytywy, w typie Manyuls, Rivesaltes, Grenache itp. Ziemia ta, jak już pisaliśmy w jednym z reportaży, odpowiednio nawodniona, nadaje się na uprawę warzyw na wielką skalę. Dzięki łagodnemu klimatowi, nasłonecznieniu i nawodnieniu, w okolicy Pergignan rolnicy zbierają różnego rodzaju jarzyny po kilka razy w roku. Dlatego też na przedmieściach stolicy Roussillon nie sprzedaje się ziemi ani na hektary, ani nawet na ary, a poprostu na metry kwadratowe. Kilkaset metrów kwadratowych ziemi bowiem daje wcale przyzwoite utrzymanie dla całej rodziny.

Brak popytu na wielkie obszary

Statystyka ministerialna wykazuje wreszcie ilość tranzakcji dokonanych ziemią. Okazuje się, że najwięcej sprzedano lub kupiono ferm średnich od 10 do 40 hektarów. Natomiast na wielkie domeny, wystawione na sprzedaż, nie ma popytu i tranzakcje w tym dziale należą raczej do rzadkości.

J. Urban

Przygody Rafała Pigułki

Niechaj powie ktoś złośliwy,
że siłaczem nie jest Rafał.
Patrzcie, jakie to wyprawia dziwy
I u widzów budzi zapał!

Nic dziwnego, że nagrodę
Pierwszą zdobył on — atleta:
Puchar wręcza dziewczę młode,
„Siła — rzecze — to zaleta".

Do domu Pigułka wraca,
Piękny puchar wziął na bary,
Pod ciężarem się zatacza,
O, to jakiś figlarz stary.

(x)

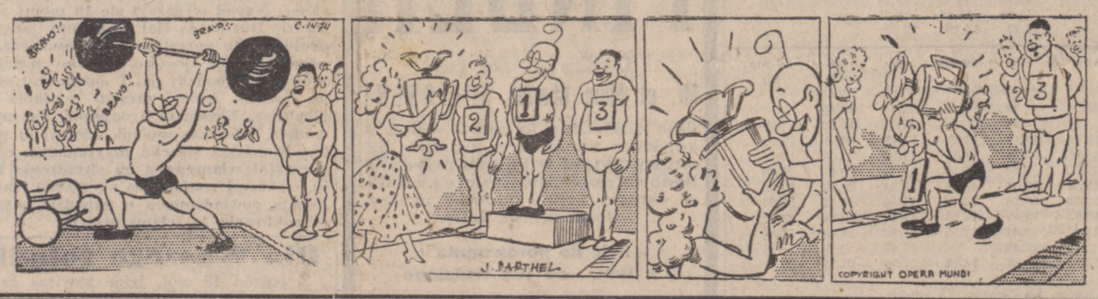

Zmarł Franciszek Fratellini, słynny klown cyrkowy

Paryż. — Personel cyrkowy dotknęła żałoba. Zmarł Franciszek Fratellini, w wieku 72 lat, drugi ze słynnej trójki braci-klownów. Z trzech Fratelinich pozostał tylko Albert.

Doskonali muzykanci, akrobaci, Fratellinowie byli w najgłębszym znaczeniu tego słowa artystami gestów i mimiki. Mówili prócz tego 7 językami.

Paweł Fratellini zmarł w r. 1939.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

83) (Ciąg dalszy)

Fred Harding zdawał się nie wierzyć w skuteczność tego środka. Po krótkim czasie oświadczył, że dziś wyjdzie sam na przechadzkę nocną.

Takie przechadzki zwykł dotychczas odbywać razem z Tomem. Ciągle miał nadzieję, że znajdzie Annę Marię. Chodził więc i szperał wszędzie. Wstępował do najelegantszych lokalów, zachodził do najbardziej podejrzanych spelunek, lecz nigdzie śladu Anny Marii.

Dziś postanowił wyjść sam.

— Tego pan nie uczyni — odezwał się Tom — na to ja nie mogę pozwolić.

— Dlaczego?

— Bo te przechadzki są niebezpieczne.

— Będę się mógł obronić w razie niebezpieczeństwa. Zabieram ze sobą rewolwer i to mi wystarczy. Nie, kochany Tomie, dziś nic ze mną nie zrobisz. Zostań w domu, jesteś przecież również zmęczony i niewyspany. Połóż się. Kilka godzin odpoczynku doskonale cię pokrzepi.

Wkrótce potem opuścił Fred Harding hotel. Pierwszy raz wychodził sam jeden. Od czasu jak przybył do Nowego Jorku przebywał ciągle w towarzystwie swego wiernego Toma.

ROZDZIAŁ 50

Wabiące sny.

Fred Harding udał się do dzielnicy miasta zamieszkałej przez Chińczyków.

Gdy był już bliski celu, zbliżył się doń policjant.

— Dokąd pan idzie?

— Do chińskiej dzielnicy — odpowiedział Fred — jestem obcym i chciałbym zwiedzić tę część miasta.

— A czy wie pan, że droga ta jest nader niebezpieczna?

— Wiem.

— Było moim obowiązkiem uprzedzić pana. Gdzie pan mieszka?

— W hotelu na Fith Avenue.

Policjant ukłonił się i usunął na bok.

Fred uszedł kilka kroków i znalazł się w centrum chińskiej dzielnicy. Duży plac, przez który krzyżowało się siedem ulic.

Którą z tych siedmiu ulic miał pójść?

Fred stanął chwilę. W tym poczuł, że ktoś czai się za nim. Błyskawicznie się odwrócił i ujrzał przed sobą małego wzrostu Chińczyka.

Fred mimowoli sięgnął po rewolwer. Chińczyk przemówił do niego po angielsku.

Był to mieszaniec znany w Ameryce pod nazwą Pielschin-English.

— Czego pan szuka? Dokąd chce pan pójść?

— Słyszałem o jakiejś palarni opium Kwon Su — odpowiedział Fred Harding — chciałbym tam się udać. Słyszałem, że jest to najelegantsza opiumiarnia w całym mieście.

— To jest prawda. Tam przychodzą tylko eleganccy panowie, Kwon Su nie każdego też wpuszcza.

— Robi więc dobre interesa?

— Bardzo dobre, bardzo się wzbogacił. Czy mam pana zaprowadzić do Kwon Su?

— Tak, proszę.

Fred rzucił Chińczykowi dolara, ten chwycił pieniądz w powietrzu i zadowolony z hojnego napiwka, ukrył pieniądze w jednej z fałd swej szerokiej bluzy.

— Proszę, pan pozwoli za mną — powiedział — wkrótce będziemy u Kwon Su.

Chińczyk prowadził Freda przez wąskie, ciasne uliczki. Nareszcie przybyli do celu.

— W jaki sposób można się dostać do tego domu? — spytał Fred Harding.

— Niech pan tylko zastuka. Już otworzą drzwi.

Fred zastukał. We drzwiach ukazała się żółta zmarszczona twarz starego Chińczyka.

Przewodnik krzyknął mu kilka słów po chińsku, drzwi szeroko się otworzyły i dozorca, wielokrotnie się kłaniając, wpuścił Freda do wnętrza.

Fred nie zdążył przejść jeszcze przez próg, gdy drzwi zatrzasnęły się za nim.

Na schodach zjawił się Kwon Su we własnej osobie. Miał skrzyżowane na piersiach ręce i kłaniał się Fredowi.

— Życzy pan opium? — spytał.

— Tak — odpowiedział Fred.

— Proszę, pan będzie łaskaw pójść za mną.

Prowadził go przez okryte miekkim kobiercem schody, przez korytarz, który był oświetlony czerwonemi lampionami.

Nareszcie weszli do pokoju zastawionego bambusowemi meblami, który robił wrażenie kantoru.

— Życzy pan opium do palenia, picia czy może zastrzyk?

— Jestem początkującym — odpowiedział Fred — jeszcze nigdy nie używałem opium, nie wiem więc, co jest lepsze. Proszę, może pan będzie łaskaw poradzić mi?

— Wszystkie trzy rodzaje są dobre, ale jeśli pan nigdy nie używał opium, to radziłbym na początek palić. To jednak kosztuje sześćdziesiąt dolarów.

Fred położył żądaną sumę na stół.

Chińczyk schował pieniądze i spytał:

— Czy chce pan również śnić?

— Śnić, tak śnić — odpowiedział Fred — chcę, chcę śnić!

— Śnić o młodej pięknej kobiecie?

— Tak, takie sny właśnie chciałbym mieć.

— Jak ma wyglądać ta kobieta? Niska, wysoka, blondynka, szatynka czy brunetka?

— Kobieta, która ma mi się śnić powinna mieć złote włosy, cudowne złote włosy i figurę, jakiej się nie widzi na całym świecie.

Chińczyk się uśmiechnął.

— Pan będzie zadowolony ze swoich snów — powiedział — mam na to doskonały środek.

— Powiedz mi pan — zagadnął Fred — czy poznać po tym, że się paliło opium?

— Nie, zupełnie nic się nie poznaje. Pierwsze dziesięć razy przechodzą zupełnie bez śladu. Potem dopiero palenie wyciska piętno na twarzy. Tego nie mogę przed panem ukryć.

— Proszę, pan pozwoli za mną.

Kwon Su wprowadził Freda do pokoju z przyćmionym światłem. Tu i owdzie stały szerokie kanapy pokryte licznymi jedwabnymi poduszkami.

Na jednej z kanap ujrzał kobietę i stanął jak wryty.

Kobieta nie była już młodą, była jednak bardzo piękna o pięknych miedzianych włosach.

W jakiej pozie leżała ta kobieta?

Całe jej ciało drżało, a z gardła wydzierał sie głośny histeryczny śmiech.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

„Dzień Katolicki" Polonii z Sens i dep. Yonne

Jak już prasa katolicka z „Narodowcem" ogłaszała, niedziela 24 czerwca b.m. ma być dniem pielgrzymki Polaków z departamentu Yonne do Sens do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, sprowadzonej z Jasnej Góry. Będzie to prawdziwy „Dzień Katolicki" dla Polaków z archidiecezji Sens. Przyjedzie też grupa Polaków z Paryża, z Osny koło Pontoise z gimnazjum księży Pallotynów, a także z Côte d'Or i Troyes.

Podajemy jeszcze raz program uroczystości:

W sobotę dn. 23. VI. o godz. 21 nieszpory w kościele polskim Bld Carnot. Od 20—22 spowiedź.

W niedzielę dn. 24. VI. od godz. 8 do 11. spowiedź (będzie więcej księży polskich); o godz. 11. suma, którą odprawi ks. Leon Bemke, prof. w gimnazjum w Osny(b. kapelan z Westerplaty) w asyście ks. Piotra Oramowskiego, dyrektora Zw. Dziatwy Polskiej we Francji i redaktora „Rycerzyka" oraz ks. K. Brzostowskiego. Kazania w czasie sumy wygłosi ks. Stefan Treuchel, dyrektor gimnazjum i sierocińca w Osny i redaktor „Naszej Rodziny". Wystąpi chór K. S.M.P. z Troyes.

Zaraz po sumie uformuje się pochód do pomnika poległych. Przygrywać będzie orkiestra polska z Troyes.

Do godz. 15-tej przerwa obiadowa i zwiedzanie katedry i miasta.

O godz. 15. nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. W nabożeństwie weźmie udział J. Eks. ks. arcybiskup Lamy ze Sens.

O godz. 16. uroczysta akademia i występy na sali „Brennus" koło Cercle Catholique, Grande-Rue 170.

W trzech częściach (religijna, patriotyczna i rozrywkowa) występować będzie kolonia polska ze Sens, uczniowie gimnazjum kat. z Osny (S.-et-O.) oraz towarzystwa z Troyes (orkiestra polska, Kat. Stow. Młodzieży Pol. Ż. i M. i Amatorskie Koło Teatralne).

Na sali bufet i loteria. Czysty zysk z loterii i kokardek przeznaczony będzie na sierociniec i gimnazjum w Osny.

Dla grupy z Paryża, odjazd z dworca-gare de Lyon o godz. 7. (w niedzielę), powrót wieczorem o godz. 9-tej.

Zapraszamy wszystkich Rodaków z całego dep. Yonne do Sens na niedzielę 24 czerwca br., żeby odnowić, ożywić i pogłębić naszą wiarę i miłość do naszej niebieskiej Królowej. **Komitet organizacyjny pielgrzymki.**

Zjazd katolicki w Barlin 1 lipca br.

(Komunikat)

Kilka dni zaledwie dzieli nas od wielkiego święta katolicko-narodowego Okręgu Bruay.

Autobusami, pociągami, pieszo napłyniemy gromadnie do Barlin, by na dużym stadionie łączyć się przez nasze modlitwy za Kościół i Ojczyznę z Ofiarą uroczystej Mszy św. polowej, by w sprężystym pochodzie do pomnika Serca Jezusowego dać publiczny dowód wierności hasłom, wyszytym na naszych sztandarach i wyrytych głęboko w naszych sercach, by u pomnika Nieznanego Żołnierza pomodlić się za tych, którzy dla dobrej sprawy oddali swe życie, by młodzież naszą, perlę przyszłości, zachęcić do pójścia śladami Ojców.

Program uroczystości:

I. Godz. 10.00 — zbiórka Organizacji ze sztandarami i publiczności na stadionie „AS" Barlin,

10.45 — powitanie władz kościelnych i świeckich,

11.00 — uroczysta Msza św. polowa, którą odprawi ks. prałat Kwaśny, Rektor PMK w asyście księży przy śpiewach Chóru Kośc. z Marles,

12.30 — pochód do pomnika serca Jezusowego i Nieznanego Żołnierza.

II. Godz. 14—16 — Część zlotowa KSMP. — mecz piłki nożnej, siatkówka, koszykówka, ćwiczenia rytmiczne i biegi,

III. Godz. 16.00 — Akademia —

1. pieśni — chór Kośc. z Marles
2. deklamacja,
3. przemówienia władz,
4. krakowiak, dzieci z Krucjaty z Marles
5. pieśni, KSMP z Béthune,
6. wiązanka tańców narodowych - KSMP z Marles,
7. tańce narodowe - panienki z Internatu z Fouquières-lez-Béthune,
8. tańce śląskie — KSMP z Noeux,
9. Zakończenie,
10. wspólna pieśń: „My chcemy Boga".

Porządek pochodu:

1. Krucjata, 2. Internat z Fouquières, 3. KSMPż, 4. KSMPm., 5. Harcerstwo, 6 Sokoli, 7 Polki, 8 Matki Róż., 9 Orkiestra „Jedność", 10. Chóry Kośc., 11. Grupy z wieńcami, 12. Władze, 13, różne organizacje męskie, 14. publiczność, 15. Mężowie Katoliccy, którzy w zwartych szeregach zamykają pochód.

Zaginęło znów dwoje dzieci!...

PARYŻ. — Mała 4-letnia Huguette Dery, której rodzice zamieszkują przy ulicy Baudelique, została uprowadzona przez starszą niewiastę, gdy zabawiała się na bulwarze Clignancourt.

Policja wszczęła natychmiast poszukiwania. Wykrył uprowadzicielkę, drukarz Abecassis. Niewiasta została niezwłocznie aresztowana. Nazywa się Dagorno, jest wdową, i zamieszkiwała w hotelu Regina przy bulwarze Strasburskim.

Uprowadzenie zanotowano również w Sabaudii. Dziecko, 3 i pół letnie Odeta Kahn, zostało uprowadzone z Udrezants. Maleństwo widziano poraz ostatni w godzinach przedobiadowych, gdy rodzice przybyli na wakacje, wyładowywali bagaże do domku, który wydzierżawili na okres letni.

Policja i żandarmeria okoliczna przeszukała pola i łąki, na ślad dziecka jednak nigdzie nie natrafiono.

Z Thonon sprowadzono psa „Barry", który pomaga w odszukaniu dziecka.

—:-:—

Uwaga Ensisheim i okolica!

Tow. Robotników Polskich im. św. Teresy podaje do wiadomości rodakom, że 1. lipca br. odbędzie się pielgrzymka na groby polskich żołnierzy w Dieuze. Zaprasza się do udziału wszystkich rodaków, a przede wszystkim byłych żołnierzy.

Zapisy na wyjazd przyjmują: Prezes Owczarski Wojciech i skarbnik: Michalak Andrzej.

PŁYTY POLSKIE

Firma **PATHE - MARCONI - COLUMBIA** wypuszcza na sprzedaż PŁYTY **polskie**

W każdej polskiej rodzinie powinny się znajdować:

„CZERWONE MAKI NA MONTE CASINO" słynna piosenka Ref-Ren'a.

„PIEŚŃ O MOJEJ WARSZAWIE" śpiewane przez Krystynę Paczewską oraz piosenki sentyment. Alfreda Cher'a:

„GDY WRÓCISZ"

„JA MAM TYLKO CIEBIE" itd. itd.

Żądajcie kompletną listę płyt polskich w firmie:

PATHE - MARCONI

251, Rue du Fbg. Saint Martin — PARIS, lub w: SECTION POLONAISE de la RADIODIFUSION FRANÇAISE, Bureau 603 118, Champs-Elysées, 118 — PARIS (8-e).

Znając numery powyższych płyt, możecie je zamówić u każdego sprzedawcy płyt lub też w księgarniach polskich.

Jeżeli chcecie, ażeby inni kochali Polskę — podarujcie w prezencie płyty polskie Waszym francuskim Przyjaciołom. Pieśni polskie na pewno im się spodobają. (53 st.)

Grupa polska z 200 osób na święcie koronacji Muzy Górników w Lens

W sobotę po południu rozpoczęły się w Lens uroczystości z okazji koronacji Muzy Górników.

Przyjechała orkiestra paryskiej straży pożarnej, która wystąpi w niedzielę z koncertem.

Wieczorem w sobotę odbędą się różne zabawy.

Dalszy ciąg uroczystości w niedzielę. O g. 9.30 program przewiduje skoki-pop'sy spadochroniarzy, zrzucenie z samolotu bukietu kwiatów na dom muzy.

W godzinach rannych poza tym odbędzie się zjazd gwiaździsty motocyklistów, przyjęcie muzy w merostwie, złożenie kwiatów u stóp pomnika poległych, bal-aperytyw, itd...

Po południu o godz. 14.30 wymarsz orszaku i przejście jego przez główne ulice miasta na stadion Bollaert ,na którym nastąpi koronacja muzy po czym odbędzie się święto sportowe.

W uroczystościach bierze udział grupa polska w sile 200 osób, młodzież z K.S.M.P.-Harnes wystąpi zaś na święcie nocy z „krakowiak'em" i baletem.

Gwałtowna burza nad departamentem Pas-de-Calais

ARRAS. — W piątek pod wieczór rozszalała gwałtowna burza nad dep. Pas-de-Calais. Szczególnie dała się we znaki ludności miast: St. Omer, Arques, Wizernes, Esquerde i okolicy.

W St. Omer wody groziły zalaniem cyrkowi Pinder, który rozbił w mieście swe namioty. Trzeba było wykopać specjalne rowy i wodę odprowadzać.

W Arques zalana została droga prowadząca do Blendecque. W Esquerdes wody rzeki Aa wzrosły niepomiernie szybko i grożą wylewem.

SKLEP Zegarmistrzosko - Jubilerski

G. ROUSSEL

43, Boulevard Basly — LENS

ofiarowało Muzie Górników i jej Damom Dworskim

wspaniały PODAREK

Firma MARECHAL - VETU — LENS — 24, Boulevard Basly

ofiruje PAS, marki „SCANDALE" Muzie Górników 1951 i komplet BIELIZNY „indémaillable", marki „HELIOS" jej czterem Damom Dworskim

Firma transportowa **BAUDART z Billy - Montigny**

WESELA — WYCIECZKI TURYSTYCZNE PO CAŁEJ FRANCJI — BELGII — HOLANDII — SZWAJCARII

ofiaruje Muzie Górników 1951

wspaniałą trzy-dniową podróż do HOLANDII

— Z okazji swej 20. rocznicy urodzin —

Muza Górników wybrała wspaniałą **SYPIALNIE**

We firmie **ANNEBICQUE - LEPRETRE** 4—6, Place Jean Jaurès — LENS —

Firma ANNEBICQUE-LEPRETRE ofiarowała Muzie materac metalowy i wełniany

Rozkład jazdy pociągów na linii Lens — Douvrin, w dniu 24 czerwca br.

Stacje		7	9	9 bis (3)	25	31	35	35 bis (3)	37 (3)
Lens Ste Elisabeth		8.00	10.10	12.00	12.10	16.10	18.45	21.30	1.00
Lens Grand Condé (1)		8.04	10.14		12.14	16.14	18.49		
Vendin - le - Viel Fosse 8	(A	8.08	10.18	12.07	12.18	16.18	18.52	21.37	1.07
	(D	8.09	10.19	12.08	12.19	16.19	18.54	21.38	1.08
Pont - a - Vendin	(A	8.15	10.25	12.14	12.25	16.25	19.00	21.44	1.14
	(D	8.16	10.26	12.15	12.26	16.26	19.02	21.46	1.16
Wingles	(A	8.22	10.32	12.21	12.32	16.32	19.08	21.52	1.22
	(D	8.23	10.34	12.22	12.34	16.34	19.10	21.54	1.24
Douvrin	(A	8.30	10.41	12.29	12.41	16.41	19.17	22.01	1.31
	(D	8.31	10.42		12.42	16.42	19.18		
Auchy - Haisnes P.A. (1)		8.34	10.45		12.45	16.45	19.21		
La Bassée - Violaines		8.38	10.49		12.49	16.49	19.25		

Stacje		8	10	10 bis (3)	26	26 bis (3)	32	36 (3)	36 bis (3)
La Bassée - Violaines		9.00	11.05		13.10		17.10	19.45	
Auchy - Haisnes P.A. (1)		9.04	11.09		13.14		17.14	19.49	
Douvrin	(A	9.07	11.12		13.17		17.17	19.52	
	(D	9.09	11.14	12.43	13.19	13.30	17.19	19.54	20.20
Wingles	(A	9.16	11.21	12.50	13.26	13.37	17.26	20.01	20.27
	(D	9.17	11.23	12.52	13.28	13.39	17.28	20.03	20.29
Pont - a - Vendin	(A	9.23	11.29	12.58	13.34	13.45	17.34	20.10	20.35
	(D	9.24	11.30	12.59	13.36	13.47	17.36	20.12	20.37
Vendin - le - Viel Fosse 8	(A	9.30	11.36	13.05	13.42	13.53	17.42	20.18	20.43
	(D	9.32	11.38	13.07	13.44	13.55	17.43	20.19	20.45
Lens Grand Condé (1)		9.36	11.42		13.48		17.47	20.23	
Lens Ste Elisabeth		9.39	11.45	13.12	13.51	14.01	17.50	20.26	20.51

(1) P.A. : bez bagaży.
(2) W wypadku spóźnienia pociągu z Lille, czeka w La Bassée. 15 minut.
(3) Nie zatrzymuje się w Lens Grand Condé.

LEKARZ POLSKIEGO DOMU ZDROWIA 46, rue Gambetta LENS — Telefon: 494

przyjmuje codziennie od 9—12 i 2—5 — za wyjątkiem środy, soboty i świąt —

LIBERCOURT. — Zebranie półroczne Tow. Górników Pol. pod opieką św. Barbary odbędzie się w niedzielę dnia 24. VI. o godz. 14.30 w sali kopalnianej, szyb 5. O liczne przybycie członków i sympatyków uprasza zarząd. Ważne sprawy. Zarząd.

ROWERY — „VELOMOTEURS"

CODRON-JANOWSKA

Chemin Manot (Fosse 11) LENS

MASZYNY do PRANIA — Reperacje

Ułatwienia w płaceniu

TIRMAN - SPORTS

wystawia swe NAMIOTY i MATERIAŁ

— 4, Rue de la Paix — LENS —

Kupcie WÓZEK dziecięcy

A la Renommée des Voitures d'Enfants

— 44, Boulevard Basly — LENS —

Ta sama firma w:

HENIN-LIETARD — 10, Pl. J. Jaurès

200 modeli wózków — Ceny fabryczne

SPORT

Lille w finale gier o Puchar Państw Łacińskich

TURYN. — Drugie spotkanie między Lille O.S.C. a Sporting Club'em z Lisbony, (pierwsze zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1), dało wynik 6:4, na korzyść drużyny francuskiej.

W pierwszej połowie wicemistrz Francji prowadził 2:1. Po normalnym czasie, czyli 90 minutach gry, wynik wynosił 4:4. W zarządzonej dogrywce półgodzinnej, Lille uzyskało dwie bramki i zasłużone zwycięstwo. Najlepszym graczem na boisku był Strappe, zdobywca pięciu bramek.

KSMP

Dla Komendantów K.S.M.P. Okr. Bruay

Zebranie komendantów odbędzie się w niedzielę 24 cerwca o godz. 15.30 w Barlin w sali przy ulicy Arago. Ważne sprawy

Komendant K.S.M.P.-m. Okr. III.
Musiedlak Franciszek

—:-:—

DIVION. — K.S.M.P. żeńskiej bierze udział 24 b.m. w 26-leciu Bractwa Kurkowego w Divion. Zbiórka o godz. 3. po południu. O liczny udział prosi Zarząd.

Sokół

SALLAUMINES. — Zarząd gniazda zawiadamia członków, iż w niedzielę 24. VI. odbędzie się miesięczne zebranie w sali p. Jańczaka. Początek o godz. 14-tej. Po zebraniu wyjazd na rocznicę do Dourges. O liczne przybycie prosi Zarząd.

BEUVRY. — Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości druhów i sympatyków, że zebranie odbędzie się w niedzielę 24. VI. o godz. 15-tej w lokalu druha Kozubka. Ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

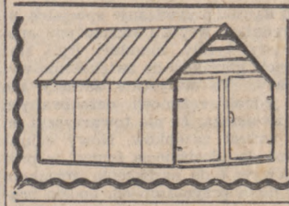

STOCKS AMERICAINS

Ets CAMBIER - MERLIN

86, Rue A. Leroy, 86 (blisko szybu 4) w BRUAY - en - ARTOIS

Wszelkie konstrukcje, **DOMKI prefabrykowane** począwszy od **137.000 fr. — GARAŻE** itd... itd...

Bezpłatna dostawa do domu i montowanie

„BRUAY ELEGANT" BRUAY - en - ARTOIS

9, Rue Alfred Leroy, 9

Wielki wybór UBRAŃ dla mężczyzn, młodzieży i dzieci

Zobaczcie nasz dział SPODNI

— Jakość! — — Wybór! — — Ceny! —

Na Targach Handlowych w LILLE zwiedźcie stoiska

firmy STOCKS AMERICAINS

Ets CAMBIER - MERLIN — 86, Rue A. Leroy — BRUAY-EN-ARTOIS

gdzie znajdziecie MEBLE od najskromniejszych do najbardziej luksusowych

Z okazji Targów:

JADALNIE z masywnego dębu . . . . . **59.900 fr.**

SYPIALNIE, obejmujące szafę z lustrem (3 drzwi), łóżko, stolik nocny . . . . . **24.500 fr.**

Zapoznajcie się z naszymi bardzo korzystnymi warunkami

Zapamiętajcie następujące daty:

Po 3-letniej nieobecności

w poniedziałek 25 czerwca

w Bruay-en-Artois

jedyne przedstawienie wieczorem o godz. 21

— Potem —

w Béthune w okresie 2 dni

we wtorek 26 bm. wiecz. o godz. 21

w środę 27 bm. wiecz. o godz. 21

— Wkrótce —

w AUCHEL w środę 11 lipca

w Noeux-les-Mines w czwartek 12 lipca

Wielki HIPODROM

PINDER

Dyrektorzy - właściciele

Mr. et Mme Charles SPIESSERT

daje dokładnie to samo widowisko, które odniosło w kwietniu 52-dnowy tryumf w Paryżu przed milionową publicznością oraz w Lille w okresie 11dni podczas uroczystości miasta Lille.

Nie do porównania z tym... co już widziano

— Codziennie w południe — jeżeli pogoda pozwoli

słynna wspaniała kawalkada

z okazałymi wozami, orkiestrą, słoniami, jeźdźcami, dzikimi zwierzętami i całą trupą w zachwycających ubiorach, podczas gdy żółty samolot PINDER przelatywać będzie ponad tym czarodziejskim pochodem

UWAGA! — Chcąc ażeby wszyscy mogli oklaskiwać to fantastyczne widowisko, Dyrekcja Cyrku PINDER, ze względu na ciężkie czasy, w jakich żyjemy, zgodziła się na **niskie CENY POPULARNE.** Jedynie PINDER stosować może tak niskie ceny ze względu na olbrzymią wielkość swego hipodromu, który **pomieścić może 10.000 widzów!...**

Przede wszystkim **zarezerwujcie sobie miejsca** ponieważ Cyrk PINDER zawsze jest przepełniony

Przez cały dzień, począwszy od 9-ej rano **zwiedzanie menażerii i przedsprzedaż biletów,** które wydaje się tylko na ten sam dzień.

Garaż na rowery i motocykle, które podczas każdego przedstawienia są pod nadzorem.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwo polskie w Chatillon s. Seine 30.VI. 1951 r.

W sobotę dn. 30 czerwca b.r. odbędzie się w Chatillon-sur-Seine (Côte d'Or), nabożeństwo polskie z następującym programem:

Od godz. 9 do 11 spowiedź;

O godz. 11. msza św. z kazaniem.

Zaraz po mszy św. błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Wszystkich Rodaków z Chatillon i z okolicy serdecznie zapraszają Księża Pallotyni

25, rue Surcouf, Paris 7.

Ubrania -- Kostiumy -- Gabardyny -- Płaszcze

Gotowe **„Vêtements DANY"** Na miarę

Z. BABCZYŃSKI

2, Avenue de la Gare — DOUAI

(Tel. 12.78)

Otwarte w niedzielę do godz. 12-tej.

Włamywacz pobił ciężko handlarkę jarzyn

PARYŻ. — Nieznany osobnik napadł w godzinach rannych na dom p. Emila Davida i jego żony, zamieszkałych w Neuilly-Plaisance. Napad wydarzył się 10 minut po odjeździe Davida do Hal po zakupy jarzyn. W domu przeto pozostała żona handlarza. Niewiasta spała jeszcze. Wtem podejrzane szmery przebudziły ją. U łóżka stał nieznany osobnik, który zażądał wydania sobie pieniędzy. Niewiasta bynajmniej nie myślała ustąpić. Wówczas osobnik uderzył ją w głowę. Niewiasta straciła przytomność, co wykorzystał włamywacz na skradzenie torebki, w której znajdowało się 20.000 franków. Policja powiadomiona o napadzie, wszczęła poszukiwania za włamywaczem.

Dla Waszego żołądka

Z pośród 18 ziół, jakie zawiera herbata „Thé des Familles", werwena, melisa, kolender i mięta pobudzają żołądek. Żołądek, który dobrze działa, to pewność łatwego trawienia i następnie dobrego przyswajania. Dbajcie o żołądek: pijcie co wieczór filiżankę herbaty „Thé des Familles" (środek leczniczy). Do nabycia w aptece. (V. 494 P. 17847) (51 st. M)

Dwa wypadki paraliżu dziecięcego w dep. Gard i Hérault

NIMES. — Epidemia paraliżu dziecięcego szerzy się w dep. Gard. W Nimes zachorował na paraliż pewien 12-letni chłopczyk. Młodzieniec został niezwłocznie przewieziony do szpitala, dzieci ze szkoły do której uczęszczał ewakuowane i wszystkie sale szkolne dezynfekowane.

Poza tym wypadek paraliżu dziecięcego zanotowano w Sainte Anastasie w dep. Hérault. Komisja administracyjna szpitala, zażądała przesłania dwóch stalowych płuc.

W szpitalu w Montpellier zmarł zaś na paraliż dziecięcy, pewien 25-letni mężczyzna.

Kombatanci

Komunikat Zw. Rodz. Pol. Obrońców Ojczyzny

Zarząd Gł. Zw. Rodz. Polsk. Obr. Ojczyzny we Francji, podaje wszystkim kołom Rodz. do wiadomości, iż 1 lipca b. r. odbędzie się uroczystość 10-lecia Zw P.O.W.N. połączona z poświęceniem sztandaru. Zgodnie z uchwałą z walnego zjazdu wszystkie koła są obowiązane brać czynny udział w uroczystości wraz ze sztandarami na Mszy św. o godz. 9.15 w kościele w Lens przy placu Jean Jaures. Za Zarząd: Kukiełczyńska, sekr. Zw.

—:-:—

HOMECOURT. — Koło Zw. Rez. i byl. Wojsk. podaje do wiadomości, iż autobus wyjeżdża w niedzielę 1. lipca do Dieuze na uroczystość uczczenia poległych organizowanej przez Okręg Zw. Rez. Zapisy na wyjazd przyjmuje: skarbnik Wąsowicz, 8, Rue Boureau, Homécourt i Borkowski Józef, 25, Rue Rombas, Homécourt. Koszta przejazdu w obie strony 550 fr. Zbiórka do odjazdu na placu obok Silstriniego o godz. 7-ej rano

Niech żyje Młoda Para!

Okręg P.O.W.N. „Warszawa-Lwów" swemu skarbnikowi

oraz

Koło P.O.W.N. Noyelles swemu sekretarzowi

koledze Stanisławowi WYSOCKIEMU

z okazji ślubu

z panną Cecylią OCHLIŃSKĄ

w dniu 24-go czerwca 1951 roku

przesyłają serdeczne życzenie wszelkiej pomyślności na nowej drodze współżycia małżeńskiego.

Szczęść Boże Młodej Parze!

W czerwcu 1951 r.

Niech żyje Młoda Para!

Z OKAZJI ŚLUBU

25 czerwca 1951 r.

panny Antoniny BOGUSIÓWNY z Villeroy

z p. Zygmuntem SAWICKIM z Champigny sur Vesle

składamy

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia

Szczęśliwi zawsze i zadowoleni
Idźcie przez życie na wieki złączeni.
Niech łaska Boża w domu Waszym gości,
Gdzie łączy węzeł najszczerszej miłości.

Bogusz Marcin z żoną Władysławą i synem Józefem; Bogusz Wojciech z żoną Marysią i dziećmi; Pawłowski Jan z żoną Tereską i córeczką Bernadetką.

DOURGES-MONTRY, w czerwcu 1951 r.

Sprzedaż na kredyt

Maszyny do szycia (gwarancja 10 lat)

Rowery i motocykle („Peugot" i „Terrot")

— APARATY RADIOWE —

Ch. CARON w Auchel

(w pobliżu „Grands Bureaux")

ŁYSI Tylko RADIUM gwarantuje odrastanie włosów, usuwa łupież zatrzymuje wypadanie

Usunięcie siwizny i niepotrzebnych włosów. Liszaje - Krosty - Piegi - Zmarszczki - Wągry

Gwarantowane środki odmłodzenia i inne wysyłamy wszędzie. — Codziennie od 9 do 17 — A. C. MEDICO PHARMACEUTIQUE, — — 26, rue DIEULAFOY, PARIS (13e) —

Od Kościana do Gostynia, bliżej krawca od Krzywinia znają go wszyscy

Ubrania i płaszcze

zamawiaj tylko u:

Witolda NOWAKA

BILLY-MONTIGNY

22, rue Voltaire, 22

Posiada towary własne oraz WYKONUJE

z towaru powierzonego.—Krój pierwszorzędny (24 st.)

A. Legrand - Musique

22, r. des Escaliers, BRUAY (P. de C.)

HOHNER 3 rzęd. 2 reg. 96 basów . . 52.500
4 rzęd. 2 reg. 96 basów . . 58.000
5 rzęd. 2 reg. 120 bas. 1 reg 82.500

Modele dla artystów: 99.500 i 112.500 fr.

BANDONIE „AARNOLD" diat. chrom.

Harmonijki Hohner od 90 fr. do 3.000 fr.

Katalog bezpłatny — Udziela się kredytu

MEUBLES DUCOULOMBIER 7 RUE DE LANNOY 7 ROUBAIX

Ułatwienia w płaceniu

— Dostawa do domu —

Firma zaufania — Założona w r. 1906

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Posukuje się SPODNIARKI i OSOBY do szycia konfekcyjnych „sahariennes". Zgłosz. do ZAUBERMAN, 51, Rue Casimir Beugnet, LENS.

Potrzebny młody CZELADNIK lub UCZEŃ RZEŹNICKI. Zgłosz. do: MACURA 48, Rue Racine, LILLE (Nord). (1493)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Zgłosz. do: NOVELTY, 14, Avenue Sénateur Girard, VALENCIENNES (Nord) (1477)

Poszukuje dwóch STOLARZY (jednego umiejącego polerować). Dobra płaca. Zgłosz. do: DZIURDA, 40, Rue des Cactus, VIGNEUX-sur-SEINE (S.-et-O.) (1475)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Edward RORZEN, który prawdopodobnie zamieszkuje w JOEUF (M.et-M.), prosony jest o podanie swego dokładnego adresu do „Narodowca" pod nr. 1495

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Duży wybór AKORDEONÓW — różnego modelu —

RADLOFF-AGOSTINI à Vitry-en-Artois (P.-de-C.)

Z powodu wyjazdu z Francji odstąpię zaraz dzierżawę FERMY drobio-mleczarskiej. 100 km. od Paryża, przy dworcu w Loiret. Dom 5 izb. 22 ha w jednym kawałku, 6 ha łąk. Zbiory i inwentarz martwy: 800.000 fr. Inwentarz żywy nie obowiązujący: 550.000 fr. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1496.

Do sprzedania w Noeux-les-Mines, Rue Nationale, wolne przy sprzedaży, ładny GARAŻ z narzędziami lub bez, oraz duży DOM (7 pok.), nadający się na wszelki interes, z wyjściem na sąsiednią ulicę. Ułatwienia w płaceniu. Zgłosz. do: Albert SEUWIN, 234, Rue Nationale, NOEUX-les-MINES (P.-de-C.). (1481)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré.

M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Ważne dla wyjeżdżających za granicę!

TYLKO

Biura Podróży „EXPRESS"

LILLE - 4, rue des Ponts de Comines, Tel. 502.05
BILLY-MONTIGNY — 127, rue Nationale, Tel. 25
OIGNIES — 102, rue Pasteur, Tel. 64
BULLY-les-MINES - 6, Place Victor Hugo, Tel. 56
BRUAY-en-ARTOIS - 35, r. Ch. Mariard, Tel. 234

- Wystawiają KARTY OKRĘTOWE i LOTNICZE do KANADY — U.S.A., AUSTRALII i do innych państw.
- Odjazdy regularne w każdym miesiącu.
- Rezerwacja miejsc na statkach.
- Wyrabianie dokumentów podróżnych i wiz na wyjazdy wakacyjne do krajów zagranicz.
- Wysyłka paczek dla rodzin w Polsce, w Niemczech i w innych.

Piotr **STOIŃSKI** — Ekspert — Tłumacz Przysięgły

Tłumaczenia do ślubu, naturalizacji, rent i innych celów. Sprawy sądowe: cywilne i karne i sprostowania pomyłek nazwisk. Renty. Interwencje w sprawach pobytowych w Prefekturach, Ministerstwach, Wnioski, Porady.

VALENCIENNES (Nord) 5, rue des Glatignies — Telefon: 31-70 —

DENAIN (Nord) — rue Lazare Bernard — (Café du Nord) - Tel. 17

Tłumacz Przysięgły - C. BYSTRON

przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty. Tłumaczenia ważne w całej Francji.

Listy adresować:

Mr. C. BYSTRON — Traducteur Juré 7, rue Jacquart MARCQ - en - BAROEUL (Nord)

Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Le Gérant Léon GARSTKA — LENS

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.